mój pies



Fot. Photo-Plat.

Ostrowłosy foksterier „Filutek", 10 mies. wł. Stefana Plater-Zyberka.

Nr. 1
15 Styczeń
1937

CENA
90 GR.

miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

Czy jesteś już członkiem Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce lub Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku?

Czy wiesz o tym:

Że rok rocznie ginie poważny odsetek obrońców ładu i porządku, oraz mienia państwowego i publicznego z braku dobrze wyszkolonego psa towarzysza?

Że z powodu kradzieży w lasach państwowych, na kolejach i t. p. marnieje rok rocznie dobytek państwowy?

Że podczas wojny ginie wielu rannych z braku natychmiastowej pomocy i niemożności ich odszukania?

Czy wiesz o tym, iż u naszego sąsiada zachodniego stowarzyszenia zajmujące się hodowlą i szkoleniem psa dla celów obrony kraju, mienia państwowego i prywatnego liczą około 600.000 członków?

Czy wiesz o tym, iż w Polsce zrozumienie tych spraw zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i zapotrzebowanie na dobrego i dobrze wyszkolonego psa wzrasta?

Czy wiesz o tym, że podstawą hodowli psa jest nie poszczególny hodowca, biegający samopas, lecz hodowca zorganizowany w związku?

Czy wiesz, iż dobrze prowadzona hodowla ma zawsze zbyt, przynosi materialne korzyści i wzbogaca kraj?

Jeśli masz pełne zrozumienie dla tych spraw, oparte na poczuciu obywatelskim, jeśli chcesz mieć pełne zadowolenie, płynące z poczucia rzetelnie spełnionej pracy w tej dziedzinie i materialne korzyści, zapisz się niezwlekając na członka Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, lub do pokrewnego Związku Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku (główny Zarząd w Chorzowie).

Celem tych Towarzystw jest zrealizowanie tych wszystkich postulatów, które się wiążą z powyższymi pytaniami.

Psy niezorganizowanych hodowców nie będą w przyszłości brane pod uwagę przy pokrywaniu zapotrzebowań na psy służbowe przez władze i instytucje państwowe.

Zapisy na członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego przyjmuje Zarząd: Warszawa, Olesińska 5, tel. 865.73.

Zakup Psów

Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce zakupi dla instytucji państwowych w bieżącym roku odpowiednią ilość psów dla celów służbowych.

W I kwartale r. b. będzie zakupione około 60 psów w wieku od 9 do 15 miesięcy. Reflektuje się na psy: owczarki niemieckie i airedele teriery z gniazd użytkowych (roboczych). Pierwszeństwo przy sprzedaży będą mieli hodowcy-członkowie Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego i Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie.

Zgłoszenia należy nadsyłać najpóźniej do dnia 31 marca do Zarządu Tow. Miłośników Psa Służbowego w Warszawie, ul. Olesińska 5 z podaniem:

1) Dokładnego adresu hodowli,
2) Rasy psa, płci, maści, wieku (data urodzenia), wzrostu psa,
3) Rodowodu wzgl. pochodzenia,
4) Fotografii psa z profilu w pozycji stojącej,
5) Ceny sprzedażnej.

Wybrane psy będą poddane próbom uzdolnienia, poczym nastąpi odbiór.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 1. Warszawa, 15 Stycznia 1937 r. Rok VI.

Od Wydawnictwa

Rok 1936 był dla naszego Wydawnictwa przełomowym, w którym praca weszła na względnie normalne tory.

Wybitny wzrost poczytności „Mojego Psa" w kraju i stosunkowo duże zainteresowanie zagranicą (prenumerują go niemal wszystkie związki hodowlane Austrii, Niemiec, Czechosłowacji i inn.) pozwoliły na zrównoważenie naszego budżetu i na zdecydowane przesądzenie dalszych losów czasopisma.

Podkreślamy ten fakt z tym większą radością, iż ciężkie zmagania się wydawnictwa przez pierwsze cztery lata jego istnienia zdołaliśmy pokonać dzięki bezinteresownej współpracy szeregu prawdziwych miłośników psa, którzy samorzutnie stanęli w naszych szeregach. Należy przy tym zaznaczyć, że są to wybitni znawcy psa, przy czym wielu z nich jak prof. dr. S. Runge, prof. dr. T. Marchlewski i inni, znani są ze swych prac naukowych z dziedziny kynologii daleko poza granicami naszego kraju.

Że zmagania się nasze były ciężkie, wiedzą najlepiej ci, którzy probują iść w nasze ślady, i nie mogąc narazie pokonać trudności spowodu stosunkowo małego zainteresowania się szerszego ogółu kulturą psa, są zmuszeni robić przerwy w wydawnictwach „na okres letni", lub też wydawać „kwartalnik" w dwuch zeszytach rocznie w objętości 32 stron. Jest to objaw smutny, jeśli zważymy, iż zagranicą istnieje cały szereg czasopism, które doskonale prosperują, przynosząc pożytek hodowli swoich krajów. Nie mówiąc już o Anglii lub Niemczech, podamy jako przykład mniejszą od nas Czechosłowację, gdzie wychodzą trzy czasopisma poświęcone sprawom psa i wszystkie nie mogą narzekać na brak poczytności.

Pocieszyć się możemy jednak tym, iż zapał i dobre chęci propagatorów kynologii w Polsce znajdują zrozumienie w coraz to szerszych kołach naszego społeczeństwa i idee głoszone przez tych fanatyków psiej sprawy nie są obecnie już tak obce, jak to było jeszcze kilka lat temu. Osiągnięty obecnie poziom zainteresowania zapewnia nas, iż nasz wysiłek zbiorowy nie poszedł na marne, chcemy więc nadal rozwijać ten szlachetny sport z jeszcze większą energją dążąc do spopularyzowania wiedzy o psie i o ugruntowania jej w jaknajszerszych masach.

Żywimy nadzieję, iż potrafimy nadal służyć naszym czytelnikom jaknajlepszą lekturą z dziedziny życia i kultury psa, prosząc wzamian o dalsze rozpowszechnianie naszego czasopisma. Sądzimy, iż prośba nasza nie pozostanie bez echa, tak jak zeszłoroczny nasz apel, który w rezultacie przysporzył nam duże zastępy czytelników i w związku z tym możność obniżenia prenumeraty na r. 1937, oraz zwiększenie objętości zeszytów.

Stanisław Runge.

ZNACZENIE HORMONÓW PŁCIOWYCH w KYNOLOGII

Odświeżyć i wznowić starością osłabiony żywy organizm oraz pobudzić do lepszej funkcji narządy pracujące niedostatecznie, to problem stale aktualny dla biologów i lekarzy. Każdy żywy organizm jest sam dla siebie najlepszym lekarzem, bo sam w sobie wytwarza środki ochronne oraz soki i ciała, które w minimalnych nawet dawkach, potrafią działać swoiście skutecznie. Takimi ciałami wytwarzanymi przez sam organizm, działającymi wybitnie swoiście, to hormony, wydzielane przez t zw. gruczoły dokrewne, czyli wydzielające wewnętrznie.

Z pośród licznych hormonów dotychczas mniej lub więcej dokładnie poznanych, najwięcej zainteresowania budzą w ostatnich czasach hormony płciowe.

Punktem zwrotnym w dociekaniach nad hormonami płciowymi u ludzi i zwierząt stanowią badania Steinacha, Woronowa, Ascheima, Zondeka i ich współpracowników. Wiedeński biolog Steinach w roku 1910 dokonał doświadczalnie przez wszczepienie (implantatio) jajników samcom wzgl. jąder samicom, fizyczną jak i psychiczną przemianę płci (feminizacja, maskulinacja) u szczurów, po uprzednim ich wytrzebieniu czyli kastracji t. j. usunięciu jąder wzgl. jajników. Tego rodzaju przemianę płci, jeszcze łatwiej udaje się doświadczalnie dokonać u drobiu. Dalsze badania Steinacha nad gruczołami płciowymi, doprowadziły tego uczonego do zabiegu usuwającego objawy i zmiany starości u doświadczalnych szczurów, który określił nazwą metody „odmładzającej", a która do dnia dzisiejszego zrosła się z nazwiskiem Steinacha*). Operacja „odmładzająca" Steinacha, polega na jedno- lub obustronnym podwiązaniu nasieniowodów. Stare, wyłysiałe, wychudzone, o osłabionym lub zanikłym popędzie płciowym szczury, zmieniają po wymienionym zabiegu wybitnie swój wygląd zewnętrzny. Stają się ożywione, ruchliwe, przybierają na wadze ciała, pokrywają się nową błyszczącą sierścią, oczy nabierają blasku, a popęd płciowy jakoteż płodność wzmaga się wzgl. zostaje przywróconą. Metoda Steinacha jest autoplastyczną, gdyż czynnikiem reaktywującym jest sam organizm zwierzęcia. Wtórnym objawem podwiązania nasieniowodu jest regeneracja gruczołu płciowego. Przy jednostronnym podwiązaniu nasieniowodu, jądro drugie także ulega procesowi „odnowienia", polegającemu na żywszym tworzeniu się komórek jądrowych, a wówczas i zdolność zapłodnienia wraca. Dzięki korelacji również i inne gruczoły dokrewne zostają pobudzone do żywszej funkcji, co znowu odbija się bezpośrednio dodatnio na systemie nerwowym zwierzęcia.

Ponieważ po pewnym czasie naturalne siły samego organizmu zostają wyczerpane, stąd i stan „odnowienia" tych sił po jakimś dłuższym czasie również zostaje zużyty i organizm znowu przechodzi do drugiego okresu starości.

Na innej zasadzie, bo przeszczepienia (transplantatio) heteroplastycznego, wycinka jądra od drugiego młodego osobnika, do osłony wspólnej (tunica vagin. comm.) jądra starego osobnika, opiera się metoda „odmładzająca" Woronowa, ogłoszona w roku 1924. Dla ludzi materiału transplantacyjnego dostarczają człekokształtne małpy (szympansy) jako serologicznie najbliżej spokrewnione z człowiekiem, dla zwierząt pobiera się wycinki do przeszczepienia z jąder młodych samców tego samego gatunku. Operację przeszczepiania gruczołów płciowych Woronowa przeprowadzono dotychczas prawie u wszystkich gatunków zwierząt domowych. W Polsce przeprowadzano ją u koni, bydła, owiec i psów i to bądź metodą ściśle według zasad Woronowa do osłon jądra, bądź w modyfikacji, przeszczepiając wycinki jąder wprost do samego miąższu jądra lub pod odpreparowaną osłonę własną jądra (tunica propria).

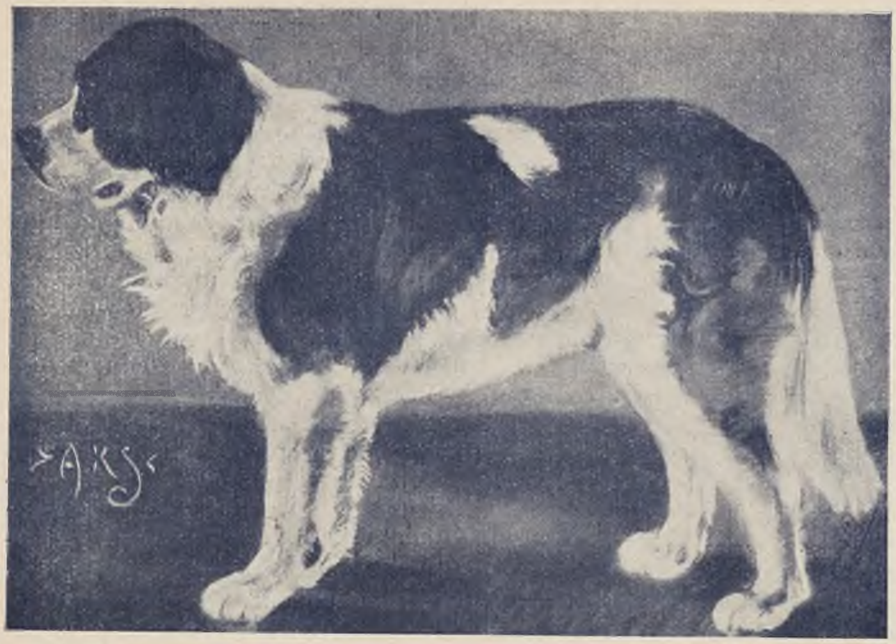
W Zakładzie Weterynarii Rolniczej U. P. zabiegi Steinacha i Woronowa wzgl. jej modyfikacje wykonano na licznych psach starych. Tak jedna jak i druga metoda okazała się w większości przypadków skuteczną. Metoda Steinacha, jakkolwiek łatwiejsza w wykonaniu, trwa w swych wynikach dodatnich po zabiegu krócej t zn. objawy starcze wracają z powrotem po upływie 6 — 18 miesięcy po operacji. Metodą Woronowa wzgl. jej polskimi modyfikacjami, udaje się „odmłodzić" psa na przeciąg 1½ do 2 lat i dłużej, ale zabieg jest trudniejszy do wykonania, musi być wykonany aseptycznie, gdyż w razie zakażenia, nie tylko często transplantat ulega zropieniu, ale zdrowie i życie psa może być narażone na niebezpieczeństwo.

Dodatnie wyniki operacji ujawniają się już w czwartym tygodniu po przeszczepieniu. Stare, osłabione psy, zdradzające wszystkie objawy starości (starcza zaćma oczu, wyłysienia i wypryski skórne grzbietu, niechęć do wykonywania żywszych ruchów, osłabiony popęd płciowy etc.), stają się bardziej żywe, interesują się więcej otoczeniem, mają lepszy apetyt, sierść staje się gładka i więcej lśniąca, a popęd płciowy wzrasta niepomiernie. Waga ciała niewiele się zwiększa, a nawet osobniki otłuszczone, chudną nieco po operacji. Oczy stają się więcej błyszczące, jakkolwiek nie obserwowano wybitniejszej poprawy przy istnieniu starczej zaćmy (cataracta senil.). Jak to stwierdza niejednokrotnie wynik dodatni zabiegu jest intensywniejszy, jeżeli dawcą materiału przeszczepiennego był osobnik możliwie blisko spokrewniony z psem, którego „odmłodzono".

U suk starych dla „odświeżenia" organizmu, transplantuje się przekrojone jajniki od innych młodych suk podskórnie lub domięśniowo. Ze względu na trudność zdobycia materiału do przeszczepienia, zabiegi tego rodzaju wykonuje się rzadziej, gdyż usunięcie jajników u suk wymaga otwarcia jamy brzusznej, któratо operacja sama jako taka jest bardzo poważna i tym samym dla życia zwierzęcia niebezpieczna. Wyniki wszczepienia jajników od młodych suk, sukom starym nie dają tak wybitnych objawów, jak przeszczepienie jąder u samców. Głównym, rzucającym się w oczy objawem pooperacyjnym jest ogólne lepsze samopoczucie się zwierzęcia, charakteryzujące się większą ruchliwością suki.

---

* W roku 1929.



Bernardyn „Aks"
wł. prof. dr. Hryniewieckiego

rysował C. Klemens.

W jednym przypadku przeszczepienia jajników starej, dwunastoletniej suce, silnie wychudzonej z powodu gruźlicy płuc, obserwowano po przeszczepieniu szczególnie wielkie ożywienie się suki, chęć do rączego biegu i wykonywania skoków mimo, że proces gruźliczy rozwijał się bardzo intensywnie, doprowadzając w końcu do zejścia śmiertelnego suki z powodu uogólnienia się gruźlicy, po upływie 4 miesięcy od operacji.

Do wykonania przeszczepiań gruczołów płciowych nie powinno się przeznaczać osobników chorych lub całkowicie wyczerpanych starością (psy z niedowładem), gdyż w tych przypadkach trudno spodziewać się regeneracji komórek gruczołowych.

Oddawna próbowano „odświeżać" stare organizmy ludzi i zwierząt różnymi preparatami organicznymi, miażdżonymi gruczołami płciowymi lub ich wyciągami. Wpływ tego rodzaju postępowania był różny, jak różnym i trudnym do zbadania był skład i wartość tych preparatów pod względem działania hormonalnego.

Rzeczywisty przewrót w zapatrywaniach co do istoty działania hormonalnego oraz przejawów seksualnych u samic, spowodowały prace Ascheima-Zondeka i ich szkoły.

Wyniki dociekań tych badaczy, ugruntowały ostatecznie istnienie, biologicznie stwierdzalnych następujących hormonów płciowych: gonadotropowy hormon moczu ciężarnych czyli Prolan, hormon pęcherzyka dojrzewającego czyli Prolan A, hormon luteinizujący czyli Prolan B, czynnik synergetyczny czyli hormon dodatkowy zwany Synprolan'em i gonadotropowy hormon przedniego płatu przysadki mózgowej zwany Prosylan'em. Określenia podane przez Zondeka nie zostały jeszcze przyjęte przez wszystkich hormonologów i stąd nazwy wymienionych hormonów bywają niekiedy odmienne. Np. nieswoisty hormon całej przysadki mózgowej nazywają niektórzy Hypofizyną, hormon z przedniego płatu przysadki—Praehypofizyną, a z tylnego płatu przysadki — Posthypofizyną, hormon jajnikowy pęcherzyka — Follikuliną, ciałka żółtego — Lutiną. Nazwy handlowe preparatów zawierających odnośne hormony płciowe bywają bardzo różne.

W dobie obecnej żeńskie hormony płciowe są znacznie dokładniej zbadane niż hormony płciowe męskie. Badania Zondeka i innych wykazały, że o ile mocz kobiety we wczesnym okresie ciąży zawiera znaczne ilości hormonu przedniego płatu przysadki mózgowej, o tyle znowu mocz klaczy ciężarnej zawiera dużo hormonów jajnikowych (Follikuliny) podczas, gdy inne gatunki samic, a zwłaszcza suki — nie wydzielają z moczem wogóle żadnych hormonów płciowych w wykazalnych biologicznie ilościach, w okresie wczesnej czy późnej ciąży.

Podobnie jak mocz również surowica krwi n. p. klaczy ciężarnych zawiera znaczną ilość hormonu pęcherzykowego. Ciekawym zjawiskiem jest również fakt, że największą ilość tego ostatniego hormonu zawiera mocz ogierów.

Sposób i nasilenie działania hormonów określa się t. zw. jednostkami mysimi lub szczurzymi, pod którymi rozumie się taką ilość hormonu, która potrafi u dojrzałej kastrowanej lub młodocianej o pewnej wadze myszy, nie zdradzającej jeszcze popędu, wywołać pełny i wyraźny obraz i objawy popędu płciowego.

Z wykryciem istotnego działania hormonów płciowych zaistniały najróżnorodniejsze możliwości wykorzystania ich własności dla badań biologicznych i lecznictwa. W. Koch sądzi, że hormon płciowy może być zużyty dla wpływu na płeć potomka. Przeprowadzone próby, aby przez dostarczenie organizmowi matki hormonu jajnikowego, wywołać t. zw. wzmożoną feminizację, a w ten sposób zyskać wpływ na płeć potomka, okazały się w wynikach rozbieżne. Doświadczenia W. Kocha nad wpływem hormonalnym na płeć potomka, dotyczą dotychczas 32 rzutów ze 156 płodami. Preparaty hormonalne wstrzykuje się przeważnie z ominięciem przewodu pokarmowego (parenteralnie), Koch zadawał sukom jednak hormon pęcherzykowy do wewnątrz, w roztworze oliwnym, w ilości 10 kropli dziennie, co równa się 80—90 jedn. mysich.

Hormon podawano od początku popędu płciowego w czasie krwawienia, aż do dnia krycia t. j. w większości przypadków przez 10—12 dni. Stosunek płci noworodków wynosił 124,3 samczyków do 100 samiczek. Dostatecznego dowodu nad normalnym stosunkiem płci u psów nie mamy, w przypadkach W. Kocha, stosunek ten przed stosowaniem hormonu wynosił 84,8 samców do 100 samic, zatym po

hormonalnym traktowaniu zwiększył się na korzyść samców. Jeżeli przyjęłoby się, że wśród psów rodzi się mniej więcej równa ilość samców i samic, to stosunek płci w doświadczeniach Kocha zwiększyłby się na korzyć samców ok. 30%.

Stosowanie hormonu pęcherzykowego, jak tego dowodzą liczne doświadczenia, powoduje wzrost błon śluzowych macicy, przeto dostarczenie organizmowi matki Follikuliny winno dodatnio wpływać na ciążę, gdyż umożliwia lepsze odżywianie płodu. U suk, które są wieloródkami, z reguły część zapłodnionych komórek w czasie ciąży obumiera, możnaby więc przez zadawanie hormonów płciowych osiągnąć zmniejszenie śmiertelności embrionów i tym samym zwiększyć ich płodność. Dotychczasowy jednak zebrany materiał, nie zezwala jeszcze na praktyczne stosowanie tej metody.

Dotychczasowe poznanie hormonów płciowych wskazuje również nowe drogi dla osiągnięcia czasowej niepłodności hormonalnej. Jeszcze przed dziesięciu laty Haberlandtowi udało się przez zadawanie wyciągów z jajników, ciałek żółtych (corp. lut.) i łożyska, wywołać niepłodność u zwierząt doświadczalnych (królic).

Prace Haberlandta udowodniły, że podczas ciąży owulacja zostaje wstrzymana oraz że czasowa niepłodność zależy od obecności ciałek żółtych w jajnikach. Nowsze doświadczenia nad hormonami płciowymi potwierdziły słuszność poglądu Haberlandta, że hormonalna niepłodność jest możliwa i jest także możliwość jej wywołania metodą Haberlandta. Działanie sterylizujące hormonów przedstawiamy sobie jednak zupełnie inaczej, niż to przypuszczał Haberlandt.

W. Koch studiował działanie hormonu przedniego płatu przysadki (Prolanu) u suk i stwierdził, że małe dawki Prolanu powtarzane, powodują sterylizację u suk, trwające ponad rok, a wyniki doświadczeń W. Kocha potwierdzili Vogt i Küst. Szczególnie dobre wyniki uzyskał W. Koch u kocic. Jednorazowa dawka Prolanu, wstrzyknięta podskórnie o ilości 1000 jedn szczurzych nie działa, ale 3—4 dawki po 50 jedn. szcz. wstrzyknięte w przerwach pięciodniowych, wywołują luteinizację jajnika. W miejsce wodnych roztworów zaleca W. Koch roztwory oliwne Prolanu, który z dodatnimi wynikami stosował dotychczas u 80 kocic i 15 suk.

W szkicu niniejszym podano rozumie się tylko okruchy wiadomości z dziedziny hormonów płciowych, których zasięg zwiększa się niemal z dnia na dzień, ale już z tego pobieżnego szkicu można nabrać wyobrażenia o ich olbrzymim znaczeniu dla biologii i medycyny.

Prof. dr. Kazimierz Wodzicki.

Studia nad prehistorycznymi psami Polski

(Studien ueber vorgeschichtliche Hunde Polens).

Pan Prof. Dr. Kazimierz Wodzicki łaskawie ofiarował nam swoją pracę p. t. „Studia nad prehistorycznymi psami Polski". Praca ta, pomimo iż ukazała się w niewielkiej ilości odbitek, spotkała się z ogromnym zainteresowaniem zagranicy. Miło nam jest podać P. T. Czytelnikom wyjątki tej pracy dla zobrazowania co na tym polu uczeni polscy zdziałali. Dla interesujących się naukowo tą dziedziną wiedzy, wyjaśniamy, iż praca ta ukaże się w tomie XIII „Wiadomości Archeologicznych".

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy końcowe wnioski, jakie wyciąga P. Prof. Dr. K. Wodzicki na podstawie przeprowadzonych badań odnośnie podziału psów prehistorycznych na poszczególne grupy.

Na tym miejscu pozwalamy sobie podziękować jaknajserdeczniej Panu Profesorowi za łaskawe umożliwienie nam skorzystania z Jego pracy.

Podczas gdy prehistoryczne psy w Szwajcarii, Niemczech, Skandynawii i Holandii były oddawna przedmiotem rozległych specjalnych badań, przede wszystkim ze strony Studera (1901), Hilzheimera (1913, 1926, 1928, 1932), Brinkmanna (1920, 1921, 1925), Degerboela (1927), Ganderta (1930), Van Giffena (1929) i wielu innych badaczy, to — stosunkowo bardzo mało wiemy o rasach psów, jakie zamieszkiwały Polskę w prehistorycznych czasach. Prace dotychczas istniejące (Ossowski 1879, 1883, 1884, 1885, Lubicz Niezabitowski, 1929, 1930) ujmują sprawę przynależności gatunkowej innych szczątków zwierzęcych; niektóre z tych prac ukazały się zresztą przed podstawowymi pracami Studera (1901) nad prehistorycznymi formami psów.

Zaznaczyć należy, że Ossowski, badając dyluwialną faunę z grot okolicy Krakowa, wyróżnił w warstwach „aluwialnych" szczątki dużej i małej rasy psów. Część

Walne Zebranie Członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce odbędzie się w dniu 14 marca b. r.

---

tego materiału została oznaczona pod względem przynależności rasowej przez Woldricha, który wśród „dużej“ rasy wyróżnił formy przynależne do typów *Canis familiaris intermedius, Woldr. i C. f. matris optimae Jeitt.*, a we fragmentach przynależnych do „małej“ rasy szczątki wykazujące przynależność do *C. f. palustris Ruetim. i C. Mickii Woldr.* Z tej krótkiej wzmianki wynikałaby obecność dwóch form obok siebie, małej i dużej. Jednak badania archeologiczne Ossowskiego spotkały się w ostatnich czasach z ostrą krytyką, dotyczącą sposobu eksploatacji, a nawet autentyczności jego znalezisk. Z tego względu i wobec zupełnego braku dokładniejszego określenia „dyluwialnych“ i „aluwialnych“ warstw Ossowskiego trudno do znalezisk w grotach okolicy Krakowa przywiązywać większą wagę.

Nowsze badania odnośnie do północnych i zachodnich części Polski wykonał Lubicz-Niezabitowski. Badając przynależności licznych kości zwierzęcych w neolitycznej osadzie w Rzucewie, na polskim wybrzeżu Bałtyku, znalazł Lubicz-Niezabitowski (1929) obok licznych przedstawicieli fauny morskiej i zwierząt domowych szczątki średnio dużego psa (180—199mm. długości podstawy), którego na tej podstawie zalicza do typu *C. matris optimae Jeitt.* Również Lubicz-Niezabitowski (1930) opisał badając szczątki zwierzęce z nad jeziora Gopło (kultura łużycka) szczątki psów o 173 i 161 mm. długości podstawy, a więc conajmniej średnio wielkich psów, które określa jako łączące w sobie cechy *C. Putiatini St. i C. Inostrancewi An.* prawdopodobną domieszką krwi wilka.

Jak jest widoczne z tego krótkiego zestawienia stanu naszych wiadomości o psach, jakie w prehistorycznych czasach zamieszkiwały terytorium Polski, — wiadomości nasze są jeszcze naogół bardzo skąpe. Dlatego też wydało mi się godne uwagi zająć się bliżej szczątkami psów domowych, jakie udało mi się wyosobnić opracowując kości zwierzęce, pochodzące z pola „Nad Wawrem“, w znanej pod względem swoich wykopalisk archeologicznych wsi Złota w powiecie Sandomierskim. Materiał składał się z 15 czaszek i innych kości psów pochodzących z okresów neolitycznego, bronzowego i wczesno-historycznego ze Złotej oraz jednej czaszki z wczesnego neolitu z Krakówki koło Sandomierza.



Zawartość ziemianki N. 312

Neolityczne i wczesno-historyczne psy ze Złotej.

Pochodzenie i wiek.

W r. 1926 Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie rozpoczęło badania prehistoryczne w Złotej. Majątek ten posiada szereg pól o rozmaitych nazwach miejscowych. Pole „Nad Wawrem“, z którego pochodzą opisane tu szczątki psów kopalnych, leży bezpośrednio ponad wsią od strony północnej. W r. 1927 prowadził badania najpierw ś. p. Zygmunt Szmit, a następnie doc. dr. J. Żurowski. Wszystkie okazy psów opracowane w niniejszej rozprawie (podajemy tylko wyjątki z rozprawy — przyp. red.) pochodzą z poszukiwań ostatnio wymienionego.

Zanim przystąpimy do opisania stanowisk, w których kości psów były znalezione, należy poświęcić kilka słów wyjaśniających archeologiczne tło opracowanych znalezisk.

Poszukiwania na polu „Nad Wawrem“ wykazały istnienie tam dwojakiego rodzaju stanowisk archeologicznych. Jedne z nich, liczniejsze, stanowią ziemianki mieszkalne, jamy odpadowe i t. p., jednym słowem stanowiska, które wchodziły w skład osady mieszkalnej, jak gdybyśmy się dziś wyrazili, wsi. Zawierają one zatem zabytki, które świadczą o pobycie żyjącego w nich człowieka. Są to najczęściej ślady ognisk oraz resztki ucztowisk, jak kości zwierząt, muszle ślimaków, małży i t. p., skorupy naczyń glinianych, narzędzia kościane, kamienne—całe i popsute i t. d.

Wszystkie szczątki kostne psów, omówione w niniejszej pracy, pochodzą wyłącznie z ziemianek.

W pobliżu ziemianek znajdują się zwyczajne groby. Te ostatnie zawierają zwykle zabytki nieuszkodzone, złożone jako dary nieboszczyka przy pogrzebię. Bywają jednak i takie wypadki, że po śmierci właściciela danej ziemianki nie wykopano dla niego osobnego grobu, lecz chowano na dnie jego dołu mieszkalnego. Taki wypadek zachodzi prawdopodobnie w ziemiance Nr. 312. Razem z ułożonym w sposób swoisty (może ze względów rytualnych) szkieletem człowieka leżały w jamie tej cztery szkielety psów: sposób ułożenia ich wskazuje na to, iż niewątpliwie były one celowo razem z człowiekiem pochowane, zapewne towarzysze jego za życia.

Nie wszystkie ziemianki i groby pochodzą z jednego i tego samego okresu (Tabela I).

To samo pole „Nad Wawrem“ było w różnych epokach zamieszkiwane, a także z jednej epoki niejednokrotnie pozostawały ślady różnych kultur człowieka. Przeważająca ilość ziemianek i grobów pochodzi z epoki neolitycznej i należy w przeważnej części do specyficznej kultury złockiej. Kultura ta jest w szerszym pojęciu gałęzią kultury ceramiki sznurowej. Zawartość ziemianki Nr. 402 wskazuje, że należy ona właśnie do tej kultury. Przypada ona na drugą połowę drugiego tysiąclecia przed Chr. a kultura złocka na jego schyłek.

Dalsze liczniejsze zabytki ze Złotej pochodzą z czasów około r. 1000 p. Chr. W jednej ziemiance z tego czasu (Nr. 156) znalazło się 5 szkieletów psów.

Streszczając się stwierdzić należy, że opracowane szczątki psów pochodzą z dwóch, względnie trzech różnych epok. Psy ze stanowisk Nr. 199, 312, 324

TABELA I.

Epoka	Kultura	Chronologia	Miejsce znalezienia	Uwagi
Neolit	Kultura starszej ceramiki wstęgowej.	ok. 4.000 przed N. Chr.	Krakówka, pow. Sandomierski, woj. kieleckie	1 czaszka ze szczęką dolną Nr. 16 tej pracy.
	Grupa rzucewska kultury ceramiki sznurowej.	2.500 — 2.000 przed N. Chr.	Rzucewo, pow. Morski. Pomorze.	3 osobniki C. f. matris optimae Jeitt. (Lubicz-Niezabitowski 1929)
	Grupa złocka kultury ceramiki sznurowej.	„ „	Złota, pow. Sandomierski, woj. kieleckie.	3 osobn. z ziemianek Nr. 324 i 402 (Nr. 13 – 14 tej pracy)
Epoka bronzowa	Kultura trzciniecka. II okres epoki bronzowej.	Od 1.700 przed N. Chr.	Złota, pow Sandomierski.	7 osobników z ziemianek Nr. 199 i 312) (Nr. 1 — 3 i 9 – 12 tej pracy).
	Kultura łużycka, V okres opoki bronzowej.	1.000 — 800 przed N. Chr.	Z nad Gopła, pow. strzeliński Wielkopolska.	C. Inostrancewi An? 2 osobniki (Lubicz-Niezabitowski 1930).
Epoka żelazna.	Kultura piastowska, okres wczesnohistoryczny.	1.000 — 1.100 po N. Chr.	Złota, pow. sandomierski.	5 osobników z ziemianki Nr. 156 (Nr. 4—8 tej pracy).

Chronologie podano wedł. Antoniewicza (1928). W tabeli nie zostały uwzględnione z powodów zaznaczonych w tekście, psy z „aluwialnych warstw“ okolic Krakowa (Ossowski 1880—1885).

i 402 pochodzą z końca neolitu, względnie z początku epoki bronzu (II okres), szczątki zaś ze stanowiska Nr. 156 z czasu ok. 1000 przed Chr.

Opis morfologiczny materiału.

Materiał kostny psów ze Złotej należał do 15 osobników: 13 psów posiadało częściowo zachowane szczęki dolne, a z 8 psów z różnych ziemianek zachowały się częściowo różne części szkieletu.

(Z rozprawy p. prof. Wodzickiego podajemy opis jednej czaszki ozn. Nr. 1).

Czaszka Nr. 1. Sygnatura Nr. 199.

Stan zachowania: Naogół dobrze zachowana czaszka. Brak obu łuków jarzmowych oraz lewego *Zygomaticum;* częściowo są uszkodzone: *Partes tympanicae* kości skroniowej, alboralne części *Pterygoidea* i górna część prawego oczodołu. W łusce potylicznej znajduje się okrągły otwór. Brak wszystkich zębów za wyjątkiem P_4, przyczym lewy jest częściowo uszkodzony.

Wiek: Brak zębów nie pozwala na dokładne określenie wieku. Na podstawie szwów ocenić go można na około 3-letniego osobnika.

Kształt: Długość podstawy wynosi 160 mm. jestto więc pies średniej wielkości, zajmujący stanowisko pośrednie między „dużą“ a „małą“ rasą Brinkmanna (1925). Puszka mózgowa w porównaniu do części twarzowej stosunkowo dobrze rozwinięta i zaokrąglona wykazuje położone bezpośrednio poza *Proc. postorbitales,* dosyć znaczne zwężenie skroniowe; listwa czołowo-ciemieniowa przebiega horyzontalnie i dopiero w okolicy kości potylicznej pochyla się cokolwiek ku tyłowi. Linia profilu czaszki jest lekko



Czaszka prehistorycznego psa N. 1.

zgięta i opadająca ku przodowi. Rozwój przyszczepów mięśniowych jest nieznaczny, *proc. postorbitales* wykazują średni rozwój i są ku bokom wygięte, również rozwój zatok czołowych jest nieznaczny. W związku z tym czoło jest niezbyt szerokie o wyraźnym wgłębieniu środkowym. Profil opada łagodnie od okolicy czoła ku podstawie czaszki, a ledwie widoczne siodełkowate wgłębienie znajduje się na proksymalnym końcu kości nosowych. Uderzająca jest, obok krótkości tej części czaszki, względna szerokość podniebienia na wysokości P_4 i ku przodowi zwężający się pysk. W zębodołach istnieją pomiędzy zębami jedynie wąskie *Diastemata*.

Geo Horowitz.

Angielski system field - trialsów dla psów myśliwskich.

(Od naszego londyńskiego współpracownika).

Wówczas, gdy angielski Kennel Klub rozpoczął swe field-trialsy w r. 1875, stwierdzono bezwartościowość innych systemów prób, które były stosowane gdzieindziej. Były to przede wszystkim pierwsze Narodowe Field Trialsy w Shrewsbury, dla których w owe czasy nie istniały jakiekolwiekbądź przepisy i to właśnie nie dawało podstaw do sędziowania, gdyż nie było wiadomym o co tu chodzi

O tych field trialsach można powiedzieć, że sędziowie — „przyszli, zobaczyli i zwyciężyli“.

Jeżeli zachowanie się psa, lub styl jego pracy nie podobały się sędziom, czy mogło mieć znaczenie jak ten pies wystawiał zwierzynę, czy był też bez zarzutów pod względem posłuszeństwa, sekundowania i t. p.

Taki pies nigdy już nie był powołany przez nich do drugiej tury.

Jednakże, na field-tralsach w Shrewsbury umiano się zabrać do rzeczy, gdyż powołano sędziów, którzy dużo polowali z pointerami i seterami wszelkich odmian i, naogół biorąc, potrafili dzielnie bronić tych zalet, jakie inny sędzia byłby potępił lub ominął.

Sędziowie ci przywiązywali szczególną wagę raczej do wrodzonych zalet i charakteru pracy, niż do tresury.

Tym niemniej jednak, ten, ich własny system wyróżnienia psów, dawał czasem takie wyniki, które oni sami by potępili.

Przypominam sobie pewien wypadek, gdy A i B szły w parze. A pobił w sposób druzgocący B, co zresztą potwierdzili i sami sędziowie. Tymczasem w końcu rozgrywki sędziowie przyznali nagrodę dla B, nie zaś dla A.

Innym razem, przy udziale trzech sędziów, na próbach na grausach, gdzie szły A, B i C, sędziowie dali pierwszą nagrodę A, drugą — B, a trzecią — C, podczas gdy uprzednio C pobił A, a podczas zawodów, o których mowa, ani A, ani B, nie współzawodniczyły pomiędzy sobą i nie szły razem z C lub z innym psem, któryby kiedykolwiek pobił C.

Trzeba więc było wynaleźć nowe kryterium i opracować takie przepisy, by wszystkie psy, wprost lub pośrednio, wybijały jeden drugiego przed zdobyciem nagrody.

Dwa czy trzy lata później Angielski Kennel Klub rozpoczął urządzanie swych field - trialsów i chcąc pogodzić rozbieżne opinie niektórych sędziów, przyjął system stosowany na wyścigach greyhoundów (chartów).

Dawało to sędziom mniej więcej następujące wytyczne: „Wasza ocena ma wielkie znaczenie jeśli chodzi o dwa psy pracujące dokładnie w tych samych warunkach. Jednakże ta ocena niema żadnego znaczenia, jeżeli wy nie widzicie psów pracujących razem. Nawet właściciele pary psów, pochodzących z ich psiarni, po pracy z nimi w ciągu jednego sezonu, ale zosobna, często oświadczają, że nie mogą określić, który z nich jest lepszy, dopóki nie zobaczą ich pracujących w parze“.

Z uwagi na powyższe wytyczne regulamin Narodowych Field-Trialsów został przeredagowany w sposób wymagający zetknięcia się psów pomiędzy sobą i konieczności bezpośredniego współzawodnictwa pomiędzy pierwszym, drugim, trzecim i czwartym psem.

Ten stan rzeczy trwał przez lata i zasada ta przestrzegana była wszędzie, gdzie odbywały się field-trialsy dopóki Kennel Klub nie zrezygnował z systemu stosowanego na wyścigach greyhoundów z uwagi na brak czasu i nie powrócił do dawniejszego systemu Narodowych Field-Trialsów, to znaczy — do zwykłej konkurencji poszczególnych współzawodników.

Ten system pozostawał w mocy do czasu, dopóki nie spostrzeżono, iż formalnie nie da się on utrzymać.

Wtedy powrócono do dawniejszego systemu prób polowych, co sprawiło wiele przykrych zawodów i w rezultacie spowodowało ogólne niezadowolenie.

Sędziowie czuli się dotknięci, oczywiście bez powodu, gdyż chodziło tylko o to, że bez porównania psów nie da się wogóle ich pracy ocenić.

Stan ten przetrwał szereg lat, aż wreszcie nagle na jednych z większych field trialsów spostrzeżono, że zasada porównania psów nagle, jakgdyby za jednym zamachem, znikła — pies prawdopodobnie najlepszy na konkursie otrzymał trzecią nagrodę, pomimo iż nie był ani pośrednio, ani bezpośrednio, pobity przez psy nagrodzone pierwszą i drugą nagrodą.

Psy o których mowa, których nazwę literami: „A“ (pointer), „B“ (seter), „C“ (seter) i „D“ (seter). (Według kolejności otrzymanych przez nich nagród).

Wszyscy pragnęli zobaczyć przede wszystkim rozgrywkę pomiędzy B i C, gdyż obydwa te psy były uważane za najlepsze field-trialsowe setery angielskie.

Jeżeli A pobił B na tych field-trialsach, tym bardziej chodziło o to, by jeden z nich pobił C, zanim można byłoby przyznać pierwszą i drugą nagrodę.

Omawiany pointer nie był pierwszorzędnej klasy i jeśliby hodowcy zastosowali się do orzeczenia tych, którzy wyróżnili go na konkursach, pierwszorzędne psy nie istniałyby więcej na field-trialsach.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, jakby ktoś porównywał pociąg kurierski z towarowym. Ten ostatni mógłby wykonać daleko większą pracę, lecz nikt nie będzie nim odbywał podróży, komu chodzi o czas i wygodę.

Jestem daleki od myśli pozbawiania kogokolwiek prawa do właściwej oceny powyższej analogii, ale, jeżeli bierze się pod uwagę nie tylko doskonałe wyniki pracy w wystawianiu kuropatw, lecz również ujemne strony pracy psa w postaci dokonanych omyłek (flush), to wten czas, wychodząc z założenia, że im dłużej dajemy psu pracować, tym więcej popełni on omyłek,— powstaje zasada, jako „conditio sine qua non", iż zwycięzca powinien pracować tak długo, jak długo pracował pies, który otrzymuje bezpośrednio po nim niższą nagrodę.

Rozbieżność poglądów pod tym względem dawała możność sędziemu do wyróżnienia psów na field-trialsach na podstawie zgóry powziętej opinii co do naj najlepszego psa wśród współzawodników.

Wyżej wymieniony pointer nie brał udziału we wszystkich turach konkursu, dla tego też według istniejących zasad współzawodnictwa na field trialsach nie powinien był otrzymać pierwszej nagrody.

Wszystkie nowe metody potwierdzające tylko stare zasady, spowodowały zupełnie niepotrzebne zamieszanie wśród sędziów na Derbach field-trialsów jednego z ostatnich sezonów.

Znając zasady tylko częściowo i nie zdając sobie sprawy dla jakich celów mają służyć te zasady, sędziowie wyróżnili pewną ilość psów do współzawodnictwa o czołowe miejsca.

Otóż niektóre z tych psów w ostatniej turze popełniły omyłki i u sędziów powstała z tego powodu myśl o przyznaniu nagrody jednemu z psów, który uprzednio został już zwyciężony. W końcu jednak przyszli sędziowie do przekonania, iż nie mogą tego uczynić ze względu na to, że pies zdyskwalifikowany podlega eliminacji.

Uszeregowanie psów więc, które popełniły omyłki pod koniec konkursów, sprawiło sędziom niemało kłopotu.

Właściwie mówiąc, kłopoty te były zupełnie niepotrzebne, gdyż kwintesencja dobrego sądu na field-trialsach polega na rozstrzygnięciu bardzo prostego zagadnienia i uwzględnieniu tej okoliczności, że psy, które w trzeciej turze popełniły omyłki, miały ku temu trzykrotną okazję i nie powinny być uważane za gorsze od tych, które nie brały udziału w trzeciej turze i miały okazję do popełnienia omyłek tylko w dwóch turach.

Z tego wszystkiego więc można wywnioskować, iż prawdziwą oceną psów na field-trialsach może być tylko ocena oparta na zasadach stosowanych podczas wyścigów greyhoundów.

Na field-trialsach dla pointerów i seterów musi być zwycięzca wśród współzawodników, ten pies, który wykaże najlepszą pracę.

O ile chodzi więc o zwycięztwo, czy też o przyznanie nagród tylko psom, które nie popełniły omyłek, można z całą stanowczością stwierdzić, i to nie wpadając w przesadę, że psy, które nie robią omyłek, nie czynią czegoś nadzwyczajnego, a główna rzecz w następstwie, iż nie mogą przekazać one tych cech swemu potomstwu.

Wszyscy pragnęlibyśmy zachować nadal field-trialsy, uleczyć niestety jest to niemożliwym, dopóki nie zostaną skasowane notesy z cenzurkami.

Zawdzięczając bowiem tym cenzurkom, najlepsze psy obecnie pozostają często w tyle, a w przypadkach, gdy niektóre z nich dochodzą do mety, to w końcu field-trialsów pozostają bez miejsca.

Przytoczyłem jeden tylko przykład, ale mógłbym podać więcej przypadków tego rodzaju.

Podczas omawianych field trialsów zauważyłem przypadkowo młodego psa o wybitnie dobrej budowie.

Dowiedziałem się, że ten pies nie bierze udziału w konkursie i poprosiłem jego właściciela o zawiadomienie mnie kiedy będzie rozpoczęty trening tego szczeniaka.

Otóż widziałem go w robocie na zwyczajnym nie zarośniętym terenie.

Pomijając te dogodniejsze warunki terenowe, mogę na tym miejscu oświadczyć, że nie miałem możności obserwować lepszej pracy.

Nasz szczeniak, całkiem jak i jego ojciec w tym wieku, a obecnie jeden z najlepszych naszych polowych pointerów, wykazał jak najlepsze chody i umiejętność w przekładaniu terenu.

Takiego rodzaju psy mogą pochodzić tylko od takich rodziców, jakich posiadał nasz szczeniak, lecz nigdy od tego zwycięzcy — pointera i jemu podobnych, o którym wspominałem na wstępie artykułu.

Krytyka wogóle nie jest rzeczą przyjemną, jednakże należy stwierdzić, iż błędy zasadnicze stosowane nadal, mogą doprowadzić do obalenia urządzanych u nas field trialsów.

Stefan Błocki.

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO*)

ROZDZIAŁ IV.

Przyzwyczajenie psa do linki. Znak dźwiękowy: „noga“.

Charakterystyka wymaganej umiejętności: przy luźno trzymanej lince przez przewodnika, winien się pies znajdować po lewej jego stronie, nie wysuwając piersi poza linię jego kolan, niezależnie od tego, czy przewodnik porusza się szybko lub powoli, względnie czy wykonuje on rozmaite zwroty.

Naukę umiejętności chodzenia na lince możemy rozpocząć dopiero wówczas, gdy pies nabierze do niej pełnego zaufania i przestanie się oddziaływaniu linki opierać. Być uwiązanym znaczy — być pozbawionym wolności. Wrodzony psu pęd do wolności musi być przeto zahamowany przez zastosowanie odpowiednich oddziaływań. Przy właściwym oddziaływaniu pojmie pies szybko, co jest dla niego połączone z korzyścią.

Byłoby wielkim błędem ciągnąć przemocą nieprzyzwyczajonego do linki psa. Poczucie doznawanego bólu, wywołanego szarpaniem linki, wywołałoby uczucie bojaźni i wstrząs utrudniający w wysokim stopniu szkolenie. Przede wszystkim więc należy psa przyzwyczaić do nakładania obroży i linki. Podczas nakładania obroży i linki pieści się psa, głaszcząc go po głowie i używając jednocześnie w łagodnym tonie wymawianych miłych wyrazów (doobrze, doobry). Tak postępując doprowadzimy wkrótce do tego, iż na sam widok obroży i linki pies będzie chętnie nadstawiać szyję. Następnie pozwalamy psu na swobodny wybieg z wolno zwisającą linką - bawimy się z psem, ujmując od czasu do czasu za koniec linki, nie naciągając jej jednakże.

Po jakimś czasie następuje miarowe, lekkie przyciąganie linki ku sobie i to w momencie, gdy pies jset zwrócony frontem do przewodnika. Chcąc wywołać większą uwagę psa używamy równocześnie odpowiedniej podniety (cmoknięcie, klaśnięcie dłonią w kolano i t. p.) i zaczynamy się cofać: przewodnik rozluźnia linkę i cofa się, lub lepiej — biegnie w pozycji skulonej wstecz (podnieta bezpośrednia, przyciągająca psa), *rys. 1*, używając równocześnie miłych dla psiego ucha wyrazów. Gdy pies dobiegnie do przewodnika, należy go popieścić i natychmiast potem puścić wolno. W początkach chodzi o przyzwyczajenie psa do linki, a da się to uskutecznić tylko przy pomocy łagodnego oddziaływania.

Następną czynnością będzie trzymanie się lewej strony przewodnika. Do tego celu prowadzą dwa rozmaite rodzaje oddziaływań, zależnie od tego, czy przyczyną opierania się psa wykonywania tej czynności będzie bojaźń, względnie swawola. W wypadku bojaźni użycie wszelkiego ostrzejszego hamulca (obroża kolczasta, ciągnięcie psa przymusem i t. p.) spotęgowałoby jedynie trwogę i uniemożliwiłoby dalszą naukę. Tam więc, gdzie mamy do czynienia z uporem, wywołanym bojaźnią, musimy użyć środków mile pobudzających i zachęcających psa.

Idąc więc z psem przy nodze pieścimy go lewą dłonią i zachęcamy go równocześnie przy pomocy mile brzmiących wyrazów *rys. 2.* Gdy pies w początkach chwyta za dłoń przewodnika i chce się z nią bawić nie należy mu tego bronić, chodzi o to, by pies po lewej stronie przewodnika czuł się dobrze. Przy silnym stanie onieśmielenia psa, a więc gdy pies pozostaje w tyle, zwracamy się ku niemu nie przerywając ruchu i uderzając dłonią w kolano przy równoczesnym użyciu mile brzmiącego wyrazu „noga“, przyciągamy łagodnie psa na naszą lewą stronę. Po dojściu psa do nogi (z lewej strony przewodnika) musi być linka natychmiast zwolniona i w tym samym momencie rozlega się mile brzmiący wyraz „noga“, potem zaś kilkakrotnie wypowiedziany wyraz „dooobry pies“ (doobrze). W razie gdy pies znajdzie się po prawej stronie przewodnika, odciąga się go natychmiast w łagodny sposób na właściwe miejsce (na lewą stronę), przy równoczesnym użyciu wyrazu „noga“, przyczem ton tego słowa nabiera stopniowo coraz ostrzejszego wyrazu. Pies pojmuje: pozostawanie po prawej stronie jest przykre.



Rys. 1.



Rys. 2.

*) Źródła jak w rozdz. I.

Gdy onieśmielenie psa nie daje się więcej odczuwać, należy przystąpić do stosowania ostrzejszych podniet. Pies musi teraz pojąć: opuszczenie miejsca po lewej stronie przewodnika jest daleko nieprzyjemniejsze, niż pozostawanie tamże. Gdy więc pies pod wpływem swawoli wysunie się naprzód, skoczy w bok lub pozostanie w tyle, odczuwa on natychmiast szarpnięcie, które jest przykre, bo bolesne. Ucisk ustaje natychmiast, gdy pies osiągnie właściwe miejsce. Lewa strona przewodnika staje się wkrótce dla psa schroniskiem, gdzie mu nic grozić nie może.

ROZDZIAŁ V.

Nauka chodzenia przy nodze.

W tym stadium przygotowania psa możemy rozpocząć naukę chodów. Naukę chodów ułatwia właściwy sposób posługiwania się linką.

Lewa ręka ujmuje linkę tak krótko przy obroży, aby pies znalazł się po lewej stronie przewodnika w pozycji poprzednio opisanej *rys. 3.* W ten sposób możemy rozluźniając lewą dłoń przyciągać prawą ręką psa do siebie gdy tenże wysunie się naprzód. Równoczesny uchwyt linki prawą ręką pozwala nam podczas nauki chodów na zwolnienie lewej ręki i użycie jej do głaskania psa i wskazywania mu właściwego miejsca przy nodze (klaśnięcie w kolano).



Rys. 3.

Przewodnik musi nieustannie dawać sposobność psu do samowolnego wybiegu, aby uzyskać możność właściwego nań oddziaływania. Pies musi zdobywać stale przykre doświadczenie, spowodowane opuszczeniem miejsca przy nodze. Sytuacja ta wymaga ciągle powtarzającego się rozluźniania linki.

Podczas lekcji chodów używamy następujących sposobów bezpośredniego oddziaływania na psa.

1) W wypadku wybiegania naprzód, wywołanego samowolą: krótkie szarpnięcie linką, ostre zwroty w ruchu w lewo, które powodują, że pies uderza się o energicznie wysunięte lewe kolano przewodnika, chodzenie w lewo w koło, chodzenie w lewo tuż dookoła cienkiego drzewa lub wbitego pala, dochodzenie do cienkiego drzewa lub palika i tuż przed nimi raptowny zwrot w prawo.

2) Przy odskokach w bok: ostre przyciągnięcie psa linką do siebie, przechodzenie tuż na prawo obok palika lub cienkiego drzewa, przyczem o ile pies znajduje się na lewo od drzewa musi przez przyciągnięcie linki uderzyć się o nie.

3) Przy pozostawaniu w tyle, o ile na to zachowanie się psa nie wpływa onieśmielenie lub bojaźń, lecz roztargnienie, wywołane jakimś zjawiskiem rozpraszającym uwagę jak np gdy pies zwęszy coś, gdy ogląda się w tył i t. p.: szarpnięcie za linkę prawą ręką przy równocześnie sztywnie wyprostowanym lewym ramieniu. Następnie zwroty w ruchu w prawo, albo też chodzenie w prawo w koło przy równoczesnym przyciąganiu linki.

Do wszystkich tych oddziaływań dochodzi wyraz „noga" i linka rozluźnia się natychmiast w momencie, gdy pies znajdzie się po lewej stronie przy nodze. Gdy to nastąpiło słyszy pies pieszczotliwe słowo „dooobrze". Rodzaj tonacji wyrazu „noga" uzależniony jest od tego, czy chcemy psa zachęcić (przy stanie onieśmielenia), czy też onieśmielić (przy wybrykach, wywołanych samowolą).

Już od pierwszego momentu szkolenia należy posługiwać się zjawiskami rozpraszającymi uwagę psa. Umożliwiają one wykorzystanie odpowiedniego oddziaływania na psa uwiązanego, a więc pozostającego pod bezpośrednim wpływem woli przewodnika. W miarę postępowania wyników szkolenia należy wyszukiwać coraz to silniejsze przeszkody, rozpraszające uwagę psa, np. przeprowadzamy lekcję chodów w obecności psów, ludzi, wzgl. pomocnika pozorującego napastnika przed walką obronną i tuż po niej, przy odgłosie strzałów i t. p,

Jakkolwiek pojęcie słowa „noga" w znaczeniu pośredniego oddziaływania znachodzi dość szybko właściwy oddźwięk w umyśle psa, musimy od czasu do czasu powracać do oddziaływań bezpośrednich (przyciąganie linki, zwroty), gdyż ta czynność, której wymagamy od psa, jest przeciwna jego naturze.

Przeciwdziałanie niepożądanym kojarzeniom:

Podczas nauki przyzwyczajania psa do linki należy się liczyć z możliwością niepożądanych kojarzeń u psa. Powstają one gdy tuż po nauce przyzwyczajania psa do linki i nauce chodów zaczniemy przerabiać ćwiczenia w unieruchamianiu psa (waruj, siad, stój). Użycie często nieuniknionego ostrzejszego przymusu, związanego z wykonaniem tych czynności, działa na psa onieśmielająco. Gdy pies wbije sobie w pamięć, że po lekcji chodów nastąpią wymienione przykre czynności, świadomość spodziewanych przykrości musiałaby z chwilą rozpoczęcia nauki chodów wywołać bojaźliwe zachowanie się psa (patrz Rozdział II. Wskazówki programowe).

Gdy po uwiązaniu psa ma nastąpić wyjątkowo jakaś czynność, związana z ostrzejszym na niego oddziaływaniem (przymusem), winien się przewodnik bezwzględnie do tego nagiąć, by czynność uwiązania psa połączyć z pieszczotą. Postępowanie takie obowiązuje nawet w takich wypadkach, gdy spodziewamy się czynnego oporu ze strony zwierzęcia i zmuszenia go do uległości (patrz Rozdział I, walka o władzę).

Chodzi jeszcze o rozstrzygnięcie pytania, czy należy wymagać od psa podczas postępowania przy nodze, aby tenże nie zwracał uwagi na zjawiska wywołane otoczeniem, a więc, czy wolno psu coś zauważyć i odrębnym swoim zachowaniem się dać znać o tym przewodnikowi, czy też, winien on jedynie zwracać uwagę na zachowanie się przewodnika.

W rzeczywistości nie będzie to błędem i w każdym takim wypadku musi przewodnik należycie ocenić odbiegające od ustalonej reguły odmienne zachowanie się psa. Podczas nauki chodów pies łatwo pojmuje, iż połączona jest ona z ostrymi zwrotami, które zmuszają go do zwracania wyłącznej uwagi na osobę przewodnika. W praktycznej służbie mogą nie nastąpić zwroty wcale, lub dopiero po kilku kilometrach, co nie będzie bez wpływu na zachowanie się psa. Odbiegające od ustalonej reguły zachowanie się psa w takich wypadkach, wyrażające się w nagłym przystawaniu, zwrotach głowy w tył i t. p. może być oznaką, iż pies coś podejrzanego zauważył.

Wniosek z tego płynący: w okresie nauki chodów i podczas pokazów, winien pies wykazać zupełne opanowanie właściwego zachowania się przy nodze, w służbie praktycznej natomiast pewnych odchyleń od tej zasady (przystawanie, nadsłuchiwanie, zwroty głowy i t. d.) nie należy uważać za wadę psa.

Dr. med. wet. Alfred Ginsberg.

DZIEDZICZENIE CECH NABYTYCH.

Genetyka, mendelizm, dziedziczność należą bezsprzecznie do tej grupy wyrazów, które w organizmie ludzkim wywołują wstrząsy natury wewnętrzno-zewnętrznej.

Skoro w rozmowie w gronie t. zw. hodowców poruszy się przypadkowo owe zagadnienia, większość obecnych wstrzymuje się ostentacyjnie od dalszych dyskusyj — prawdopodobnie maskując niechęcią nieznajomość podstawowej nauki o hodowli i rozwoju żyjącej jednostki.

Nie, nie panowie, starczy tego, to nie dla nas, woła niby to znudzony contr-genetyk, te zawiłe i tak mało ciekawe historie zostawmy naukowcom. A niechże jakiś tam Morgan amerykański obserwuje nadal genetyczny rozwój muchy (audytorium bije brawo), ma przecież dość czasu i pieniędzy na takie zbytki, nam chodzi przede wszystkim o praktyczną hodowlę, a zresztą każdy wie, kto to był Mendel i to powinno starczyć. — Niestety, powinno, ale nie starczy, gdyż nie kto inny, tylko właśnie praktyczna hodowla opiera się w całości na genetyce.

Nawet na uczelni zainteresowanie się samymi wykładami o genetyce, nie było wielkie. Duża część słuchaczów przychodziła tylko ze względu na zimową porę roku. Nic dziwnego, skoro pokój akademicki zbliża się, szczególnie pod koniec miesiąca, do temperatury bieguna północnego, gdy natomiast sala wykładowa przypomina cieplusio ogrzane gniazdeczko. Poza tym uprzyjemniają czas „dobre" przeźrocza, przyczym istniejący półmrok, promieniujący piec i dźwięczny głos wykładającego profesora stwarzają nastrój nawskroś kołysankowy. Nic dziwnego więc, skoro jeden młody adept, głęboko przejęty teoriami dziedziczności, spadł pod ławkę. Spał? Nie, bynajmniej. Chciał tylko tak potężnym upadkiem wypędzić koszmarne zjawy. A jednak każdy z nich, i ten z sińcami, zrozumiał wkrótce wielką doniosłość tej nauki, zrozumiał i swe wiadomości hodowlane na niej zbudował.

Racjonalna hodowla obliczona na dalszą metę — wymaga trwałych i pewnych podstaw, a nie efektu chwilowego. Prawdziwy hodowca nie oprze się jedynie na wiadomościach i spostrzeżeniach praktycznych własnych i „doświadczonych" sąsiadów, wie on bowiem dobrze, że czas czyni swoje, a wyniki, które na pierwszy rzut oka zdają się być fenomenalnymi, załamują się zbyt często haniebnie. Jednym realnym drogowskazem dla nowych poczynań i trwałych wyników, muszą pozostać dla każdego hodowcy zasady genetyczne, które dopiero w połączeniu z wiadomościami i doświadczeniami praktycznymi, dadzą okazałą całość.

Główne prawa o dziedziczności głoszą, że tylko te cechy przenoszą się na potomstwo regularnie i bez wyjątków, które znajdują się w komórkach rozrodczych, np. gatunek, rodzaj i charakter rasowy. Psy zatem płodzić będą zawsze tylko psy, czysto rasowe charty—tylko szczenięta tej samej rasy, przyczym ich charakterystyczna smukła postać i wydatny bieg będą tym pewniej przechodziły na potomstwo, im dłużej cechy te pozostaną w ścisłym związku z danym pniem rodowym. Skoro bowiem pobudki kształtujące nowy organizm, czyli t. zw. geny są w równej sile po ojcu i matce, wówczas dana cecha będzie u potomka taka sama, tylko znacznie wzmocniona. — Obok tychże cech tkwiących w komórkach rozrodczych dziedziczą się także nowe, powstałe samorzutnie z niewiadomych przyczyn, n. p u zwierząt przeżuwających bezrogość i wielorogowatość. W sprawie dziedziczenia się tych cech między naukowcami niema sprzeczności, są natomiast i to dość poważne, skoro zachodzi pytanie: czy nabyte własności w ciągu życia jednostki również się dziedziczą.

Rzecz zrozumiała, że istnieją tu dwa obozy. Pierwszy zarzucający stanowczo takie poglądy, drugi broniący je z całą zaciekłością.

Oczywiście traktuje się przy tym sporze odmiennie zniekształcenia i skaleczenia nabyte w ciągu życia, a inaczej cechy nabyte przez stałe ćwiczenie jak np. wzmożone używanie jakkiejś części ciała, przystosowanie się do temperatury, gleby, utrzymania i pokarmu.

Pierwsza grupa, a więc wspomniane zniekształcenia nie dziedziczą się. Takie zapatrywanie można bezsprzecznie już całkiem śmiało głosić bez obawy na zgryźliwą i przemożną krytykę. Zresztą niech przemówią przykłady same. Ileż to biednym czworonogom „miłościwe osoby" każą obciąć wesoło i filuternie machający ogonek i zwisające uszka, ponoć dla podkreślenia typu rasowego, w rzeczywistości imitując bezwiednie zboczony pomysł jakiegoś angielskiego półgłówka, który chciał widocznie zapisać się złotymi literami do ksiąg hodowlanych, jako ten, który wynalazł środek na „poprawianie" piękna natury. A jednak mimo tak długoletnich okrucieństw dobermany i inni pożałowania godni współtowarzysze rodzą się nadal jako szczenięta długoogoniaste. Zauważone przypadki, w których niby to dziedziczyły się pewne zniekształcenia, dadzą się jednak wytłumaczyć powrotem do cech przodków, a więc atawizmem, albo też, co zresztą bliżej leży, wpływami śródmacicznymi w czasie ciąży.

Przypominam sobie żywot uroczej foksterierki, oczywiście z obciętym ogonkiem, która dwukrotnie ku radości swego właściciela i jego kieszeni wydała na świat czysto rasowe potomstwo o długich ogonkach. Trzecie małżeństwo niestety zdyskwalifikowało ją doszczętnie w oczach jej wielebnego pana, zhańbiła bowiem swój metrykalny ród, płonąc gorącą miłością do niby takiego pinczera, który kształtem raczej przypominał jamnika, a kolorem włosa krowę nizinną, którego szczycił przydomek „Kundes". Tę może nie tak piękną figurę wyrównał w zupełności jego szczery charakter i nadzwyczajna kurtuazja wobec płci odmiennej. Na sześć szczeniaków z tego nieszczęsnego mezaliansu, nawiasem mówiąc co do joty podobnych do ich dumnego ojca, dwoje miało krótkie ogonki. Niestety spotyka się hodowców, którzy chcąc z takich to mniejwięcej przypadków wysuwać daleko idące wnioski, twierdzą, że nabyte zniekształcenia w ciągu życia, mianowicie obcięty ogonek u wspomnianej foksterierki, przeszedł na potomstwo. A przecież zdrowo myślący rozum znajdzie na to właściwe wytłumaczenie, opierając się słusznie na atawiźmie, a szczególnie w tym przypadku na działaniu złych wpływów śródmacicznych jak np. zawinięcie się pępowiny dookoła ogonka.

Stałe ćwiczenie i przystosowanie się organizmu do zmienianych warunków zewnętrznych może wprost albo pośrednio, przez pewne narządy organizmu, zadziałać na komórki rozrodcze. Należy wspomnieć, że wynik bodźców działających na narządy wówczas tylko będzie się dziedziczył o ile dostaną się do komórek rozrodczych. Jakiego rodzaju są te bodźce, niestety, jak dotąd nie wiemy, może są one o charakterze czysto dynamicznym, chemicznym, może przewodzi je krew, limfa, albo nerwy.

Bodźce czynnościowe stwarzają w danym narządzie rodzaj nadczynności, np. regularne ćwiczenia grupy mięśniowej doprowadza do jej stężenia i wzmocnienia. O ile zatem bodźce czynnościowe trafiają regularnie organizm i jego komórki rozrodcze wprost, czy też pośrednio, to proces ten odbije się bezsprzecznie także na narządach potomstwa. Ażeby takie nabyte cechy mogły się samorzutnie dziedziczyć, trzeba je przez kilka pokoleń wciąż na nowo kształcić (pobudzać). Sposób taki wymaga zatem dużej dawki cierpliwości, prowadzi natomiast bezsprzecznie, wbrew wszelkim zaprzeczeniom, do ustalonego celu.

Przeróżne poglądy w sprawie dziedziczenia się cech nabytych kierują swe ostrze specjalnie przeciw teoriom tłumaczącym w ten czy inny sposób działanie bodźców na komórki rozrodcze. Obrona teorii o dziedziczeniu cech nabytych jest bezsprzecznie sprawą dość trudną, skoro się zważy, że przeciwnik atakować może tak ciężką artylerię jak atawizmem, istnienie pierwotnych zmian (wariacji) w zarodzi, dalej, że ukazanie się tych samych cech w potomstwie to nie dziedziczność, tylko działanie takich samych bodźców, które wywołały już u rodziców ową cechę, że dziedziczenie cech nabytych nie polega na ćwiczeniu i przystosowaniu się do warunków zewnętrznych, tylko na doborze naturalnym albo sztucznym.

A teraz jeszcze kilka przykładów dla poparcia przytoczonych zapatrywań. Samce importowane, dopiero po dłuższym czasie przystosowują się do zmienionych warunków, a w okresie tym słabnie a nawet znika nieraz ich dotąd żywy popęd płciowy, przelewanie zaś własnych cech na potomstwo odbywa się w sposób znacznie upośledzony. Przystosowanie się do innego klimatu, pokarmu i utrzymania, mimo bardzo starannej pielęgnacji wycieńcza ich organizm. W oparciu o fiziologję należałoby zjawisko to tłumaczyć tym, że zmiana warunków zewnętrznych zadziałała na organizm zwierzęcia, a stąd przeszły dopiero bodźce na komórki rozrodcze.

Znawcy koni twierdzą, że młode przyzwyczajają się prędzej do siodła i bryczki, o ile ich rodzice spełniały te same czynności. Skoro młode ogierki biegały dużo na wolnym powietrzu, wówczas ich potomstwo ma być znacznie pewniejsze w terenie.

Trudno dać na to liczbowe dowody, twierdzenia takie jednak pochodzą od znakomitych hodowców, ludzi mogących poszczycić się zaufaniem wśród uczonych specjalistów genetyków.

Teoria o dziedziczeniu się własności nabytych opiera się prócz doświadczeń hodowlanych na eksperymentach naukowych i tak np. salamandry ogniste są normalnie koloru czarno żółtego, trzymane kilka lat na żółtej ziemi przybierają odcień wyraźnie żółty, przyczym czarne zabarwienia powoli znikają. Odwrotnie będzie, skoro salamandrę umieści się na czarnym gruncie. Zarówno żółte jak i czarne przekazują swoje nabyte kolory na potomstwo. Jeżeli młode, pochodzące od takich rodziców hodowanych na żółtej, umieści się następnie na czarnej ziemi. wówczas pozostaną wprawdzie nadal żółtymi, ale odcień czarny przybierać będzie z czasem na nowo coraz bardziej na sile. Wręcz odmiennie skoro takie żółte potomstwo znów dostanie się na żółtą ziemię wówczas zniknie z ich maści prawie zupełnie pozostały jeszcze po rodzicach odcień czarny.

Praktyczny hodowca jest gorliwym obrońcą teorii o dziedziczeniu się cech nabytych, przyczym nie zapomina i nie zniechęca się trudnością dziedziczenia się tychże w następnych pokoleniach, przeciwnie systematycznie je podtrzymuje i odnawia bodźce w wybranym przez siebie kierunku, aby przeszły z czasem na stałe do komórek rozrodczych.

Niechęć i długi opór stawiany przez komórki rozrodcze bodźcom, ma wielkie znaczenie praktyczne, tak dla dziedziczności jak i dla hygieny rasowej. Szybkie przyjęcie przez komórki rozrodcze nowych cech i chorób doprowadziłoby hodowlę do katastrofalnych przewrotów, zginęłyby szybko cechy rasowe danego gatunku, a zawiązki chorobowe dziedziczące się z pokolenia na pokolenie, wyniszczyłyby do reszty żyjące istoty.

Paweł Zientek.

Rodowody psie i organizacje kynologiczne.

Z postępem kultury w zakresie hodowli psów rasowych w Anglii, która w tym kierunku pierwsza zajęła przodujące stanowisko, — uznano za konieczność i celowość zaprowadzenia rodowodów psich, by każdy nabywca psa mógł być pewnym co do pochodzenia danego psa, czy jest czystej krwi (rasy) i czym się odznacza lub może się odznaczać w użytkowości.

Pierwszym, który wprowadził rodowody, był lekarz angielski Walsh, który w roku 1855 w dziele p. t „British Rural Sports" umieścił wzór rodowodu 5 rzędów gałęzi genealogicznej psa rasowego (charta). Każdy z tych rzędów podaje nazwy przodków i to:

I szy rząd obejmuje nazwy rodziców (ojca i matki) Nr. ewidencji i użytkowość,

II gi rząd obejmuje nazwy dziadków (ojca i matki) Nr. ewidencji i użytkowość,

III-ci rząd obejmuje nazwy pradziadków i t. d.,

IV-ty rząd obejmuje pra-pradziadków i t. d.,

V-ty rząd obejmuje pra - pra - pradziadków i t. d.

W powyższych 5 ciu rzędach, jak widać z rubryk poprzecznych, każda rubryka zawiera liczby, które oznaczają porządkowo pokolenia wstecz. Zatym metryka psa zawiera wyszczególnienie 62 przodków danego psa. Jednak Walsh zaznaczył, że każdy pies rasowy może być ujęty w swoim rodowodzie do 30 przodków, który zawiera tylko 4 gałęzie genealogiczne, co jest już wystarczającym dowodem, że pies jest czystej rasy.

Zdaniem Walsh'a ujęcie rodowodu do 62 przodków daje hodowcy, czy też nowonabywcy szerszy pogląd co do chowu, czystości krwi, uzdolnień i użytkowości psa, jak i jego przodków.

Niemcy dowiedziawszy się o założeniu przez Walsha rodowodu psiego i dostawszy w swe ręce wzór tegoż, zaprowadzili w swym państwie analogiczne rodowody dla każdej rasy oddzielnie. Obecnie podobne rodowody zaprowadzono niemal na całym świecie.

We Francji, Belgii, Niemczech, Austrii, Czechosłowacji, Szwajcarii powierzono prowadzenie ścisłych rodowodów Towarzystwom Kynologicznym, zaś w Anglii prowadzą je najskrupulatniej poszczególne hodowle, oraz t. zw. „Kennel Club'y".

Również i w Polsce w ostatnich latach zainteresowano się więcej hodowlą psów rasowych, a w szczególności hodowlą psów użytkowych, które stanowią nieodzowną jednostkę użytkową, bądź to w służbie wojskowej, policyjnej, czy też prywatnej. Powstało już kilka racjonalnych hodowli psów rasowych, a zarazem poczęto organizować „związki hodowców psów rasowych", czy też policyjnych, których zadaniem jest rozszerzenie swych organizacyj, skupianie członków, a przede wszystkim właścicieli psów rasowych, pouczanie o racjonalnym hodowaniu i wychowaniu oraz szkoleniu psów jako użytkowych.

W Polsce dotychczas sprawa rodowodów psich nie była uregulowaną, dlatego też Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie zajęło się:

a) wydaniem regulaminu normującego sposób prowadzenia księgi rodowodowej i ochrony nazw hodowli, jako najważniejszych przepisów w tym zakresie;

b) wydaniem poszczególnych druków.

Tak regulamin, jak i wzory zostały opracowane na podstawie wzorów zagranicznych organizacyj kynologicznych, które zostały przyjęte i zatwierdzone przez Międzynarodową Organizację Kynologiczną w Brukseli, jako naczelną nad wszystkimi organizacjami, czy też związkami kynologicznymi poszczególnych państw.

Rodowody nasze są tymczasowe i z biegiem czasu ulegną uproszczeniu wzgl. udoskonaleniu. W drukach da się zauważyć niedokładne ujęcie terminów technicznych, które zostaną dopiero uzgodnione przy współudziale uczonych z zakresu kynologii, weterynarii, i Akademii Umiejętności.

Hodowle psów rasowych i prowadzenie przez nie zaświadczeń selekcyjnych.

Każda hodowla musi mieć swoją nazwę, która jest marką ochronną, prawnie zastrzeżoną dla hodowli psów danej rasy. Nazwa hodowli jest chronioną dlatego, że każdy hodowca, jest jakby „mistrzem selekcji" (doboru reproduktora z suką), przez co uzyskuje pełnowartościowe psy i zachowuje standard rasy. Międzynarodowa Organizacja Kynologiczna (F. C. I.) w Brukseli zatwierdza nazwy hodowli w ten sposób, że nowopowstała hodowla nie może istnieć pod nazwą już zatwierdzoną przez F. C. I. Corocznie zagranicą ukazuje się ewidencja nazw hodowli, ujęta alfabetycznie, z wyszczególnieniem nazwy hodowli, miejsca i nazwiska właściciela, przez co miłośnik i hodowca psów ma możność przekonania się, czy dana hodowla jest zatwierdzona przez F.C.I. W Polsce dotychczas sprawa ta nie jest uregulowaną, próby podjęło S.H.P.P. w Chorzowie, rejestrując hodowlę.

Przy kryciu powinien hodowca zwrócić uwagę na dobór psów, nie zadawalając się jedynie rodowodem danego partnera (psa lub suki, aby uniknąć degeneracji rasy. Zwrócenie uwagi na dobór psa powinno być skierowane drogą dłuższej obserwacji jego zalet duchowych, fizycznych i rozwoju zmysłów. Po wojnie światowej dało się zauważyć u Niemców w wielkiej mierze nie przestrzeganie doboru partnerów, skutkiem czego nastąpiła w znacznym stopniu degeneracja wśród owczarków niemieckich. Zwiększony popyt spowodował w Niemczech bezplanowe krzyżowanie. Z tego powodu chcąc odświeżyć krew, a tym samym wyhodować psy odznaczające się dodatnimi zaletami fizycznymi jak i duchowymi, w r. 1922 wprowadzono w Niemczech t. zw. „racjonalną selekcję". Funkcje te powierzono specjalnie wyznaczonym w poszczególnych okręgach mistrzom selekcyjnym (t. zw. Kürmeister), którzy odznaczają się nadzwyczajnym znawstwem w tym kierunku. W związku z tym zaprowadzili Niemcy ewidencję psów poddanych selek-

cji. Ewidencja ta prowadzona jest w każdym okręgu oddzielnie dla psów reproduktorów, a dla suk nie według okręgów lecz tylko alfabetycznie.

W ewidencji selekcyjnej naprowadza się:

a) nazwę psa
b) data urodzenia,
c) numer ewidencyjny księgi rodowej,
d) opis: — maść, włosy i t. p.,
e) hodowca, właściciel,
f) nazwę ojca i matki, ich użytkowość i numer rodowy,
g) chów osobny oraz generację według stopni pokolenia,
h) wskazówki co do partnera, z którym można kryć i z którymi krycia należy unikać.

Pozatym prowadzone są karty zameldowania o selekcji, zaświadczenia przeprowadzonej selekcji. W Polsce wskazanym było by zaprowadzenie analogicznej ewidencji, oraz zważanie na selekcję przy zakupie psów dla celów służbowych. Wyszkolenie selektorów nie może się opierać jedynie na przesłankach teoretycznych, lecz przede wszystkim na praktyce i dłuższej obserwacji psów w hodowlach.

Związki kynologiczne zagranicą.

I. *Anglia.* W Anglii istnieją poszczególne kluby hodowców psów rasowych, które są podporządkowane centralnemu klubowi kynologicznemu t zw. „The Kennel Club" z siedzibą w Londynie.

Rodowody psie wystawione są przez poszczególne kluby hodowców psów rasowych i zaopatrzone są w zaświadczenia rejestracyjne z „The Kennel Club'u" w Londynie, w których centrala potwierdza prawdziwość danych naprowadzonych w rodowodzie Ponadto rejestracja poszczególnego psa po za zaciągnięciem go w głównej księdze rejestracyjnej w centralnym klubie kynologicznym — jest ogłoszona w gazecie tegoż klubu p. t. „The Kennel Gazette".

II. *Szwajcaria* Naczelną organizacją dla hodowców psów rasowych jest Szwajcarskie Stowarzyszenie Kynologiczne, zwane w języku niemieckim „Schweizerische Kynologische Gesellschaft", a w francuskim języku „Société Cynologique Suisse", z siedzibą obecnie w Bernie Szwajcarskim. Rodowody wystawia powyższe stowarzyszenie. Zaprowadzenie księgi rodowej datuje się od r. 1883 i wzorowane jest również na W a l s h ' u. Prasa: „Schweizer Hunde Sport".

III. *Austria.* Centralnym związkiem jest Austriacki Związek Kynologów t. zw. „Oesterreichischer Kynologen Verband" z siedzibą w Wiedniu Prowadzi on główną księgę rodowodową psów rasowych z całego kraju i wystawia rodowody. Organ prasowy „Unsere Hunde" wychodzi w Wiedniu.

IV. *Czechosłowacja.* Naczelną organizacją jest Ceskoslovenska Kynologicka Unje (C. K. U.), założona w roku 1929 z siedzibą w Pradze. W skład organizacji wchodzą następujące stowarzyszenia: „Zucht - u. Prüfungs Bund Deutscher Kynologischer Vereine" (Z P.B.). Organizacja ta jest najstarszą w Czechosłowacji i jest zawiązkiem z czasów austriackich; „Ceskoslovenska Myslivecka Jednota" i „Svaz Organizace Kynologicki".

Rodowody prowadzą poszczególne związki hodowców psów rasowych, a zatwierdza je C K.U.

Prasa: „Rassehunde Sportblatt" wychodzący w Cieplicach, miesięcznik p. t. „Pes", wychodzący w Pradze i „Kynologie" w Pradze.

V. *Niemcy.* Do roku 1933 (t. j. do czasu objęcia władzy przez Hitlera) istniały w Niemczech dwa kartele psich związków, i to: 1. pod nazwą „Delegierten Commission" (D.C.) z siedzibą w Hannover, 2. „Deutsches Kartell für Hundewesen" (D. K. H.) z siedzibą w Hannover. Po objęciu władzy przez Hitlera i na zarządzenie tegoż nastąpiło w dniu 15.VIII.1933 r. scalenie powyższych karteli w jedną organizację, występującą obecnie pod nazwą „Reichsverband für das Deutsche Hundewesen" (R. D. H), z siedzibą w Berlinie

W myśl nowej rekonstrukcji związków kynologicznych podzielono cały obszar państwa na 20 związków kynologicznych. Naczelną władzą organizacyjną jest „Reichsleitung", któremu podlegają organizacje okręgowe t. zw. „Gausportleitung" tym zaś podlegają organizacje powiatowe t. zw. „Bezirkssportleitung"; tym podlegają t zw. „Kreissportleitung"

Księgi rodowodowe prowadzą nadal poszczególne związki psów rasowych, podlegające w danym okręgu, powiecie lub mieście jednemu z powyższych kierownictw, jednak pod nadzorem inspektora głównego dla spraw prowadzenia księgi hodowlanej t. zw. „Reichszuchtbuchwart'a". Związki, które w roku nie mają zarejestrowanych 200 psów, nie prowadzą własnych ksiąg rodowodowych, a rejestracja tych psów notowana jest przez centralę, która zarazem wystawia rodowody.

VI. (F.C.I.) Fédération Cynologique Internationale — Międzynarodowy Związek Kynologiczny, utworzony w roku 1911 z siedzibą w Brukseli (Belgia) do którego dopiero weszło 19 państw europejskich.

Zadaniem F.C.I. jest:

1) zgrupowanie naczelnych organizacyj kynologicznych poszczególnych państw,
2) ochrona nazw hodowli i rejestracja tychże,
3) urządzanie międzynarodowych kongresów kynologicznych,
4) ujednostajnienie przepisów (regulaminów),
5) ustalanie standardów,
6) przestrzeganie postanowień prawnych w zakresie kynologii,
7) ustalanie championatu użytkowości i piękności psa rasowego.

Ponieważ napływają coraz częściej skargi, iż importowany z Anglii materiał pozostawia dużo do życzenia, nasz londyński współpracownik p. Geo Horowitz (London S. E. 26, Sydenham, 51 Knighton Park Road), znany ekspert i współpracownik najpoważniejszych pism kynologicznych podjął się na naszą prośbę udzielania pomocy fachowej dla nabywających psy w Anglii. W korespondencji prosimy powoływać się na nasze czasopismo. P. G. Horowitz włada językiem angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i rosyjskim.

Stefan Błocki.

Pies ochronny na usługach straży kolejowej

Podawaliśmy już niejednokrotnie wzmianki o rozwoju psiarstwa służbowego u naszych sąsiadów. W szczególności podkreślaliśmy doniosłość znaczenia jakie przypisuje się t. zw. psu ochronnemu, lub psu towarzyszowi w rozmaitych — działach służby państwowej. Doświadczenia dokonywane w ośrodkach wyszkoleniowych jak i w zastosowaniu psa w służbie praktycznej, pozwoliły uwydatnić wartość uzyskanych nieprzeciętnych wyników, dzięki zmodernizowanym metodom, ograniczającym do minimum okres szkolenia i podnoszącym do nieosiągalnych poprzednio wyżyn wartość użytkową psa.

Według statystycznych liczb i wzmianek posiadanych przez nas, zmodernizowany pies ochronny wkracza już obecnie jako pomocnik w rozmaite dziedziny pracy w poszczególnycb państwach, zajmując poczesne liczbowo miejsce w armii, policji, w straży granicznej, w kolejnictwie i straży leśnej

Niemogąc oczywiście na tym miejscu przytoczyć rzeczywistych faktów, ilustrujących stosunek wartości użytkowej tego psa do jego opłacalności (cena kupna wzgl wychowania, plus szkolenie, plus żywienie i t d.), zwrócę jedynie uwagę na fakt, iż u naszego zachodniego sąsiada, którego o brak zmysłu praktycznego trudno chyba posądzić,stan liczbowy psów tej kategorii przekracza z górą 16.000 czworonogów, a to uważam już za dostateczny argument przemawiający za koniecznością wprowadzenia psa tej kategorii do niejednej dziedziny naszej służby. Dla tego też należy się z największą satysfakcją podnieść wybitnie pocieszający i niepozbawiony jaknajdonioślejszego znaczenia dla dalszego rozwoju psiarstwa służbowego w Polsce — wyraz, jaki tym poglądom, propagowanym przez Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego, dało Ministerstwo Komunikacji, które niezrażając się chwilowymi trudnościami i nie ulegając rozmaitym przestrogom o beznadziejności porywania się na eksperymenty, mające na celu wprowadzenie jako pomocnika dla straży kolejowej tej „wielkiej niewiadomej“, jaką miał być pies towarzysz szkolony według nowoczesnych metod — zdecydowało się przełamać „lody przesądów“ i barykady „cennych przestróg“ i zapoczątkowało dzieło, noszące w sobie cechy wielkiej wartości.

W imieniu jaknajlepszego rozwoju psiarstwa służbowego w Polsce, niech mi będzie przeto wolno jako



Straż kolejowa: uczestnicy kursu w r. 1936.

prezesowi Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego, wyrazić na tym miejscu najgorętsze podziękowanie Przedstawicielom Ministerstwa Komunikacji t. j. PP. inspektorowi Tomanowskiemu, radcy Grabowskiemu i porucznikowi Ilczukowi za ich inicjatywę i zdecydowane stanowisko w tej, tak u nas jeszcze niepopularnej i owianej mgłą tajemniczości, sprawie.

W dniu 5 sierpnia 1936 r. został zorganizowany więc 10 cio tygodniowy kurs psa ochronnego dla straży ochrony kolejowej, na który zgłoszono 22 strażników z psami. Dziwny był to zaiste kurs i nienależy się dziwić jednemu z ubocznych obserwatorów, iż nazwał go „kurnikiem“. Brak należytego technicznego wyposażenia, brak odpowiednich pomocy szkolnych oraz wykwalifikowanych, obeznanych z nowoczesnymi metodami szkolenia instruktorów, był do pewnego stopnia drobnostką zaledwie, w porównaniu z największym niedomaganiem, a mianowicie z okropnym stanem psów pod względem ich użytkowej wartości Nic dziwnego, kurs powstał literalnie z niczego. Okoliczności te mogły już w samym początku zahamować najśmielszy nawet zapał i unicestwić ochotę do pracy. Nie poddano się jednak rozpaczy, mimo iż ze wszystkich stron trąbiono na alarm — „zakasano rękawy“ i rozpoczęto pracę „walcząc, budując, organizując



Eskortowanie zatrzymanego osobnika.



Ucieczka eskortowanego.

i szkoląc równocześnie", tak jak to w Polsce już często praktykować się było zwykło.

Selekcję materiału psiego ukończono z dniem 25 sierpnia i od tego dnia rozpoczęło się właściwe szkolenie. Lecz i potym okresie nie szło wszystko jak z płatka We wrześniu weszliśmy w okres „dosłownej abisyńskiej pory deszczowej". Lało więc jak z cebra,— psom do ich legowisk, strażnikom za kołnierze i do łóżek, pozatym prymitywizm pomocy szkolnych utrudniał normalne szkolenie. Szczególnie zaś dawał się we znaki brak odpowiednich kostiumów ochronnych, co spowodowało, iż właściwą naukę obrony rozpoczęto dopiero 20 października

Dzień 8 listopada, był dniem zamykającym okres szkolenia. Będąc częstym obserwatorem tych nieprawdopodobnych wysiłków, jako opiekun kursu w sprawach wyszkolenia, podnieść tu muszę, iż osiągnięcie niespodziewanie dodatnich wyników było możliwe jedynie przy tej sile moralnej, zamiłowaniu i ambicji pracy, jaką wykazali wszyscy strażnicy ochrony kolejowej w całym tym okresie zmagania się z przeciwnościami losu.

Wyniki kursu zostały uwiecznione na taśmie filmowej dzięki uprzejmości PAT-icznej. W filmowym dzienniku PAT-a będą więc mogli czytelnicy naszego czasopisma naocznie stwierdzić, czego można dokonać w przeciągu 10 ciu tygodni w warunkach, dalekich od warunków, któreby można nazwać normalnymi. Bogate doświadczenia zdobyte na tym kursie pozwolą bezsprzecznie stworzyć należyte podstawy pod dalszą realną i owocną pracę. Jakkolwiek zakreślony program kursu nie został całkowicie wyczerpany, nie przepracowano bowiem ostatniej fazy szkolenia t. j. przeszukiwania terenu za ludźmi i przedmiotami,[1]) z powodów wyszczególnionych, to jednak reasumując całość pracy na kursie, stwterdzam, iż pierwszy kurs dostarczył Ministerstwu Komunikacji dla potrzeb straży kolejowej 22 psy zupełnie zdolne do pełnienia służby ostrzegawczej i obronnej — a więc psy, umiejące oznajmiać głosem każdego napotkanego w rejonie ochronnym osobnika, uniemożliwiające osaczonemu ucieczkę i zdolne obronić automatycznie strażnika przed atakiem osoby obcej.



Odparcie ataku na przewodnika.



Zatrzymanie uciekającego.

Wśród tak ciężkich okoliczności poczęta realizacja poczynań PP. Przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji, daje mi pełną możność stwierdzenia, iż wysiłek włożony w tę nową dziedzinę Ich umiłowania, wbrew głosom krytyki, nie tylko nie poszedł na marne, lecz daje wszelką rękojmię, iż stworzy nową kartę w historii rozwoju psiarstwa służbowego i ugruntuje prawo obywatelskie psu ochronnemu jako pomocnikowi straży kolejowej w Polsce.

[1]) n b ten dział pracy nie ma w straży kolejowej szerszego zastosowania (przyp. autora)

Pies ochronny w służbie straży kolejowej w Czechosłowacji.

W numerze 12 czasopisma „Pes" poświęconego sprawom psa służbowego Czechosłowacji zamieszczona została wzmianka o „Psie ochronnym w służbie straży kolejowej". Wyniki pracy psa muszą być wybitne, czego dowodem jest wyrażenie uznania przez ministra komunikacji p. Bochyne na forum parlamentu.

Minister Komunikacji w swym przemówieniu podkreślił, iż od czasu wprowadzenia tego typu psa, kradzieże na kolejach oraz okradanie pociągów towarowych prawie że ustały. Następnie minister zaznaczył, iż wprowadzenie służby psów w kolejnictwie jest specjalną zasługą radcy ministerstwa komunikacji p. L. Czurika i Sportowego Klubu Psów Służbowych w Pradze.

Na Czechosłowackich kolejach pełni obecnie służbę ponad 200 psów.

Czasopismo „Pes" zapowiada artykuł radcy Czurika p.t. „Zastosowanie psa w służbie kolejowej", który to artykuł podamy w streszczeniu do wiadomości.

WOLNA TRYBUNA.

„Echa jesiennych prób polowych."

Od kilku lat prowadząc psy na próbach polowych lub obserwując je nie z galerii, lecz z pierwszych miejsc, doszliśmy do przekonania, iż poglądy niektórych Panów Sędziów (wyłączając p. Marra) przy ocenie pracy psów niezawsze posiadają charakter objektywnej i rzeczowej oceny, co zdaniem naszym nie może pogłębić naszego zaufania do rozpowszechnionego u nas obecnie systemu sędziowania i musi wywrzeć, o ile chodzi o dalszą naszą pracę, wpływ niepożądany.

Sprawozdanie sędziowskie o ocenie psów i menerów z ostatnich jesiennych prób polowych, odbytych w dn. 13.IX u. r. w Wilanowie, ostatecznie utwierdziło nas w naszym przekonaniu. Ze sprawozdania tego wynika, iż pp. Sędziowie dopatrzyli się na tych próbach samych tylko złych stron, określając wartość menerów i treserów, jak i psów — „pod psem"...

Nie zamierzamy twierdzić, iż na zeszłorocznych jesiennych próbach obesłano pole wyłącznie wybitnym psim materiałem. Jednocześnie nie możemy pogodzić się z taką ostrą krytyką tego materiału. Był to przeciętnie dobry roboczy materiał, którego posiadania pozazdrościłoby jednak wielu i to bardzo wielu panów myśliwych, zwłaszcza przy dzisiejszym marnym stanie hodowli w Polsce. Twierdzimy to, bo znamy dokładnie te psy i ich wartość polową, gdyż bliżej i częściej spotykamy się z nimi i to w rozmaitych okolicznościach i różnych warunkach atmosferycznych.

Pod względem tresury wszystkie tegoroczne psy stały również daleko wyżej od psów, wystawionych na jesiennych próbach w roku 1935 na Okęciu. Prowadziliśmy je, i jeżeli który z nas ich nie prowadził, nie mniej widział, iż nie było na owych próbach psa, któryby nie rwał np po strzale. Jednakże w roku 1935 przyznano niektórym takim psom miejsca, a treserom nagrody.

Jesienne próby polowe w r. 1935 były widocznie urządzane... prywatnie, gdyż dotychczas sprawozdania sędziowskiego o tych próbach nie podano do wiadomości publicznej

Jeśli chodzi o pracę psów na zeszłorocznych próbach nie zwrócono uwagi na konieczność zbadania psów pod względem zdrowotnym i na warunki atmosferyczne, które nie były zadawalające. Aczkolwiek w sprawozdaniu nadmieniono, iż warunki atmosferyczne były dobre, to jednak według naszego zdania, opartego na doświadczeniu fachowym, były one złe: po pierwsze — dzień był bardzo ciepły, wiatr słaby i zmienny, powietrze suche, po drugie — wszystkie próby odbywały się na przestrzeni nieprzekraczającej trzech kilometrów kw. i to pod lasem, który stale zasłaniał powiew wiatru, po trzecie zaś — jak Panowie Sędziowie sami stwierdzili — kuropatw było mało.

Powracając do niedyspozycji psów lub menerów, chcieliśmy zwrócić uwagę na jedną, zdawałoby się małą, a jednak częstokroć bardzo ważną okoliczność, a mianowicie: w innych konkursach, weźmy np. zawody hippiczne, poddaje się przed startem oględzinom lekarskim nie tylko konia, lecz i jeźdźca, u nas natomiast w zawodach psich dotychczas nie było i nie jest to, niestety, praktykowane.

Czytając sprawozdanie z prób polowych w Rosji Sowieckiej, widzimy, że zwraca się tam na te sprawy dużą uwagę i oczywista rzecz, iż chory mener lub niedysponowany pies nie jest dopuszczany w tym dniu do zawodów.

Na ostatnich próbach widzieliśmy, iż jeden z psów, a mianowicie „Gerston Junona" wyraźnie była chora, jak również mener Łosakiewicz był w niedyspozycji.

Powracając do psiego materjału — wiemy, iż „Żółta Karczma" chciała pokazać na tych próbach lepsze psy, typu fieldtrialsowego, lecz właściciele tychże psów wycofali je, ulegając jakimś wpływom. Myśl była może dobra, o ile miano na względzie danie możności wysunięcia się na czoło słabszym nieco użytkowym psom. W rezultacie jednak wyszło z tego fiasko.

Nie wynika jednak z tego, by na barki menerów i treserów należało zwalić cały ciężar katastrofy i winy. Nie można tak postępować z ludźmi, którzy najmniej na to zasługują, a chociażbyśmy zasługiwali na naganę częściowo, to w każdym bądź razie wina nasza nie była wobec splotu wyżej podanych okoliczności rozmyślną. Nie jesteśmy, być może, treserami tej miary jak Robe, Gasper i inni na Zachodzie Europy, jesteśmy tylko w swoim rodzaju samorodkami i wartość swoją znamy. Należałoby więc nas, w naszym rozumieniu, zachęcaniem do dalszej pracy popierać, a nie za byle co.. gremialnie potępiać i takim postępowaniem odbierać nam nasze dobre chęci na przyszłość.

Widzieliśmy zresztą na próbach polowych psa tresury Gaspara i to co nam ten pies pokazał... nie było rewelacją.

Postępując z nami w ten sposób, bardzo łatwo się nas pozbyć, lecz wychować na nasze miejsce innych, naszym zdaniem, będzie mniej łatwe i prawdopodobnie bardzo długo przyszłoby się na to czekać. Obecnie skutki opinii Sędziów są takie, że każdy z nas ma wielki żal i gorycz, gdyż nie widzi owoców swej pracy, a raczej PP Sędziowie tego nie widzą.

PP. Sędziowie! Czy nie należałoby się zastanowić, że takim sprawozdaniem można zabić ostatnią iskrę otuchy i chęci do dalszej pracy na tym polu, nie tylko u nas-treserów, ale i u właścicieli psów, a nawet częściowo i u hodowców?

Zarzuca się nam w sprawozdaniu, iż niewiemy, jakim powinien być pies użytkowy, iż nie umiemy tego psa odpowiednio ułożyć i później na próbach „umiejętnie" pokazać. „Dlaczego"? — nasuwa się pytanie każdemu myślącemu menerowi, trenerowi, czy też tylko myśliwemu Celem tresury jest przygotować psa do pracy w polu, we wszystkich warunkach, a nie pokazanie pięknych i paradnych chodów i ruchów, oraz efektownych ewolucji przed oczyma zgromadzonych widzów, mających wielkie pretensje do miana krytyków Nasz system tresury jest prosty i dobry, jak każdy inny, dający dobre wyniki Dążymy do ułożenia psa bez względu na jego wady budowy szkieletu, lub mięśni i temperamentu. Dajemy myśliwemu pomocnika w polowaniu — nie chcemy dać mu artysty, popisującego się na scenie i zdobywającego laury, gdyż do tych wyczynów brak nam odpowiedniego materiału zarodowego

W końcu jesteśmy zmuszeni odeprzeć zarzuty, „iż nasi treserzy nie są myśliwymi i nie umieją prowadzić psów". Każdy z nas brał udział w niejednym polowaniu, i widział również przy tym, jak prowadzą swe psy niektórzy zawodowi krytycy. To cośmy często widzieli, nie mogło jednak wzbudzić entuzjazmu, i z tego też najprawdopodobniej powodu widzimy tak rzadko na próbach zawodowych, „krytyków" w roli odwrotnej, a mianowicie w charakterze „treserów amatorów".

J. Dziekanowski
M. Kowaluk
St. Wolski
Wł. Wolski
J. Żółtorosow

O wystawie w Toruniu.

Niemiałem pierwotnie zamiaru pisać o wystawie w Toruniu. Wiedząc jednakże, że nikt inny nie posiada odwagi, ażeby wytknąć niedokładności, jakie na wystawie miały miejsce, a które wywołały rozgoryczenie, postanowiłem zabrać głos w tej sprawie.

Zachęciła mnie zresztą do tego mała wzmianka, jaką w tej sprawie zrobił p Sidorowicz.

Jako jeden z najstarszych, a może nawet i najstarszy ze wszystkich polskich kynologów, który prawdopodobnie najdłużej, bo coś od 1900 roku, kynologją się zajmuje i to nie tylko czytając w tej gałęzi coś w gazetach i książkach, lecz zajmując się tym w życiu praktycznie, mam więc wiele do powiedzenia. Byłem na niejednej wystawie i śledziłem niejedną ocenę zespołu sędziowskiego. Przyznam otwarcie, że nasze polskie wystawy niezdołały we mnie wzbudzić zbyt wielkiego zaufania.

Jednakże wystawa kynologiczna w Toruniu, specjalnie mnie zraziła i przekonała, że komplet sędziów był dobrany bardzo nieszczęśliwie.

Oceniać wartość i zalety psów poszczególnych ras na podstawie przeczytanych broszurek, a nie na podstawie gruntownej znajomości przedmiotu, to w każdym razie nie wystarcza.

Sędzia, który nieznа należycie przedmiotu, przez wydanie orzeczenia niesłusznego i niesprawiedliwego, w wysokiej mierze szkodzi sprawie.

Jako mały przykład podaję, iż jeden z sędziów specjalnie sprowadzony z Warszawy, na podobnej wystawie przed trzema laty miał się wyrazić, że jeszcze w swoim życiu nie widział „doga ulmskiego", i pytał się jak taki dog wygląda.

Obecnie, po trzech latach ten sam pan występuje już w roli sędziego i ocenia rasy wszystkich psów, posiadając może trochę teorii, ale nie posiadając żadnego praktycznego przygotowania.

Tacy ludzie w roli sędziów szkodzą bardzo wiele sprawie, a nie przynoszą pożytku i nie przyczyniają się do dalszego rozwoju hodowli. A gdy się do tego doda, że, podobno, ten pan sędzia otrzymał jeszcze wysokie djety i koszty przejazdu, to już wówczas mimo woli nasuwa się uwaga, że tego rodzaju sędzia, dużo lepiej by uczynił, ażeby swoją rolę sędziego odstąpił ludziom bardziej znającym przedmiot i gotowym bezinteresownie ten honorowy obowiązek spełniać.

Gdybym był wiedział naprzód, że komitet wystawy w ten sposób komplet sędziowski zorganizuje za nic w świecie nie wystawiłbym moich szlachetnych bernardynów.

Zebranie tego rodzaju kompletu sędziowskiego, jest powodem, że wystąpiłem z klubu.

Co rocznie obserwuję wystawy drobiu i inne podobne imprezy urządzane przez Pomorską Izbę Rolniczą. Tam również postępuje się w sposób podobny. Stąd też na wystawach urządzanych przez Izbę daje się corocznie zauważyć ubytek frekwencji.

Znam wypadek, że w roku 1930 czy 1931 ten sam sędzia przyznał srebrny medal psu bernardynowi który nosił tytuł „Barry", a który na zagranicznej wystawie musiał by opuścić Ring wystawy, jako zupełnie nie rasowy.

Takiej samej wartości psy stanęły właśnie na wystawie w Toruniu, obok moich, przyczym dwa z tych psów dostały ocenę — „dobry" reszta zaś dostateczny". Jako znawca tej rasy pozwolę sobie wyrazić pogląd, iż należało powiedzieć „dobry kundel" i „dostateczny kundel". Tak by też ocenił wartość tych psów każdy prawdziwy znawca.

Wiem, że u nas w Polsce brak jest znawców wszystkich ras. Nie widzę w tym zresztą nic dziwnego. Dziwnym jedynie jest to, że tacy ludzie biorą się do sędziowania na psich wystawach.

A gdy tacy „znawcy" sędziują, to nic dziwnego, że dają oni nagrody i dopuszczają do konkursu psy mało wartościowe na równi z psami z najbardziej sławnych hodowli, nagrodzonych licznymi medalami a nawet stawiają kundle wyżej, aniżeli psy czystej rasy.

To też słusznie, moim zdaniem, postąpił p. Matejczak z Kościerzyny, który podarł niewłaściwy, jego zdaniem, list pochwalny, przyznający mu niską nagrodę i odszedł ze swym dogiem, który w mej obecności w Gdańsku na wystawie otrzymał najwyższą nagrodę, przyznaną przez p. Glocknera Jestem przekonany, że p. Matejczyk nie będzie już więcej uczestniczył w polskiej wystawie psów.

Zwiedziłem już tyle wystaw, że napewno ci panowie sędziowie nie będą ich w życiu oglądać. Wolno mi więc wypowiedzieć swoje uwagi i ostre słowa krytyki.

Wiem napewno, że gdybym był nie wystawił swoich bernardynów krótkowłosych na wystawie w Toruniu, panowie sędziowie napewno z taką rasą nigdy by w swoim życiu nie mieli sposobności się zetknąć. Mieli jednak odwagę sądzić rasę, której nie znali. Sędziowie, którzy dają pierwszą nagrodę dogowi, posiadającemu dwojakie barwy oczu, a nawet tak zwane szklane (glockige), ośmieszają się w oczach znawców. Za granicą kazano by im pójść sędziować tam gdzie pieprz rośnie. W innych państwach sędziowie muszą mieć nietylko teoretyczne wiadomości hodowlane, ale i długoletnie praktyczne przygotowanie, oraz znajomość wielu wystaw i doświadczenie z długoletniego prowadzenia hodowli, jak również i obserwowanie kolegiów sędziowskich i przebywanie w asyście takowych.

Wystawy są na to, ażeby pokazać co się ma najlepszego w kraju i naprawdę najlepsze okazy w każdej rasie sprawiedliwie nagrodzić.

Niesprawiedliwa ocena wartości w danej rasie przez sędziów zraża i zniechęca tylko znających się na tym hodowców. Kto nie posiada zupełnie pewnych wiadomości i praktyki sędziowskiej, ten nie powinien się zabierać do sędziowania. Sędziowie w innych państwach po wystawach, sporządzają niezwłocznie sprawozdania i ogłaszają je w pismach fachowych. Takie sprawozdanie jest zwykle wszechstronnie umotywowane i wykazuje z jakiego powodu oceniono pewne psy wyżej i jakie wytknięto wady, lub braki. Taka wystawa jest nie tylko pokazem tego co jest, ale jest zarazem szkołą dla hodowców i wskazówką dla nich co należy robić, ażeby braki usunąć. Tego zadania toruńska wystawa nie spełniła.

Po wystawie toruńskiej nie jeden z hodowców powiedział sobie, iż lepiej jest wystąpić w klubu i hodowlę ograniczyć tylko dla własnego użytku i przyjemności.

A. Stachowski
Dębowa Łąka
k. Wąbrzeźna (Pom.)

Aleksander Ulm.

„DZIEŃ PSA" WE LWOWIE.

(ciąg dalszy)

Dział II.

Psy służbowe.

Owczarki niemieckie. Na czoło działu tego wysuwają się owczarki niemieckie szkolone w Zakładzie Tresury Psów Służbowych w Straży Granicznej w Rawie Ruskiej. Wszystkie okazy Straży Granicznej przedstawiały się znakomicie. Były to psy młode odznaczające się wysoką inteligencją Jak świadczy katalog, były one bądź to zakupywane po całej Polsce, bądź też już wyprodukowane we własnej hodowli. Świadczy to chlubnie o działalności Zakładu Tresury Psów Straży Granicznej pod kierownictwem komisarza p. Mariana Jurkowskiego. Jemu też jako też całemu zespołowi składa Zarząd Oddziału na tym miejscu serdeczną podziękę za urozmaicenie „Dnia Psa" ciekawymi pokazami tresury żywo oklaskiwanymi przez publiczność.

Ocena tych psów przez komisję sędziowską była następująca: Pies „Gajar"—doskonały, suka „Fryna"—b. dobra, suka „Ellis" — b. dobra, pies „Grand" — b. dobry, pies „Gagat" — b. dobry, pies „Gazda" — b. dobry, pies „Granat" — dobry, pies „Graf" — dobry, suka „Gejsza" — dobra, pies „Gbur" — dobry, suka „Gracja"—dobra, suka „Fala" – dostateczna.

Doberman pinczery. „Ara" suka, Stanisława Pawluka—dobra.

Boksery. „Mopa" suka, dr. A. Patejdla — dobra.

Dział III.

Psy do stróżowania i podwórzowe.

Owczarki podhalańskie. „Tutny" pies, Stanisława Lewandowskiego – b. dobry, „Csibi z Ropieńki" suka, p. Ireny Moraczewskiej — dobra, „Smok z Ropieńki" pies, Jerzego Pokornego — b. dobry, „Barry" pies, p Marii Jasieńczyk Zbrożkowej – dobry, „Tatra" suka, Józefa Kozioła — dobra.

Dogi. „Baszkir" pies, Edwarda Hinela—dostateczny, „Rolf" pies, Wł. Jagielnickiego — dostateczny.

Pudle. „Rena" suka, K. Różanowskiego — dobra.

Dział IV.

Psy myśliwskie.*)

Szkockie teriery. „Jolly Boy" pies, G. Syropowej—doskonały, „Bachus v. Harz" pies L. Triczlerowej b. dobry, „Altesse Lopek" pies, Stefana Wiktora—dobry, „Józefina Backer" suka, Stefana Wiktora—b. dobra, „Negus" pies, Stefana Wiktora—dostateczny, „Brinstane Judith" suka, prof. Jane Arctowskiej — dostateczna.

Dział V.

Psy pokojowe.

Buldogi francuskie. „Ali" pies myszaty, J. Rospondównej—b. dobry, „Csibi" suka, biała z czarnym, Wiktora Mirnego — dobra, „Bil" pies czarno prążkowany, K. Atlasa — dobry, „Dżok" pies czarny, pręgowany buro, zalot biały, J. Fuchs Łuczyńskiej — dobry.

Sealyham teriery. „Dixie von Hohenwart" suka, G. Syropowej—doskonała.

Kerry blue teriery. „Carmen of Policum" suka, L Laskowskiej – b dobra, „Bianka of Poliemja" suka, G. Syropowej—b. dobra.

Gładkowłose pinczerki karłowate. P. Mgr. Tadeusz Zawistowski ze Lwowa przedstawił piękną kolekcję tych piesków za których hodowlę otrzymał medal bronzowy. Odznaczone zostały: „Negus" jako doskonały, „Figa"—b. dobra, „Csibi"—b. dobra, „Mrówcia"—b. dobra, „Czibuś"—b. dobry.

Griffony brukselskie. „Bettojako" pies, inż. Mokrzyckiej—dostateczny.

Pekińczyki pałacowe. Podczas defilady zostały odznaczone: „Chin Wutip of Cathay" suka - doskonała, „Chin Chow of Cathay" pies — doskonały, „Baby of Cathay" suka—b. dobra, „Chin Yenot White Cottage" suka — b. dobra. Hodowlą tych psów zajmuje się z całym poświęceniem p. Maria Jasieńczyk Zbrożkowa w Rudkach koło Lwowa za co też odznaczona została medalem srebrnym.

Japończyki. „Ditta" suka, T. Grobowej — b. dobra, „Joni" pies, T. Grobowej—dobry, „Pecky" pies J. Groba—b. dobry.

Pogoda dopisała w całej pełni. Był to jeden z ostatnich dni letnich, który publiczność mogła spędzić wśród najlepszych przyjaciół człowieka. Jakkolwiek reklama była bardzo słaba, publiczności zebrało się przeszło 3.000. Z powodu spóźnionej pory nie mógł się już odbyć zapowiedziany w programie plebiscyt na najpiękniejsze psy. Zgodnie z programem spędzili wystawcy, hodowcy i miłośnicy psa wieczór przy wspólnej kolacji na placu targów, gdzie przy miłej pogadance zakończono ten udany dzień.

*) Psy rasy szkockich terierów zaliczają się analogicznie jak jamniki do psów myśliwskich i zostały opuszczone w sprawozdaniu umieszczonym w numerze 11 z r. 1936.

Uwagi o pokazie psów p.t. „Dzień Psa" we Lwowie

Wykorzystując łaskawie nam nadesłane sprawozdania z „Dnia Psa" we Lwowie przez Pana Magistra Aleksandra Ulma, zastrzegliśmy sobie omówienie pewnych szczegółów dotyczących organizacji, sposobu sędziowania, nagradzania i t. d., mając na względzie, iż każdy pokaz czy też wystawa psów, jeśli chodzi o jej organizację, winna stanowić krok naprzód w naszym ruchu kynologicznym, którego dążeniem powinno być o ile nie przewyższenie naszych sąsiadów, to przynajmniej dorównanie ogólnemu poziomowi wystaw urządzanych w Europie. Dla tego też z największą przyjemnością notujemy każdy wysiłek, zdążający do podniesienia naszej kynologii, którego najlepszą propagandą są wzorowo organizowane wystawy. Pomijając kwestie jakości pogłowia psiego, pod którym to względem nie mo-



Fot. 20 Century-Fox.

Artystka filmowa Alice Faye z psim aktorem „Buckiem".

żemy jeszcze dorównać zagranicy, mamy jednak prawo i obowiązek sami od siebie wymagać, by pewne organizacyjne normy i zasady nie odbiegały od zasad, na których wzorują się już od dawna miarodajne czynniki i organizacje kynologiczne. Nie przestrzegając tych zasad stwarzamy sami sztuczną barierę, odgradzającą nas od możliwości współpracy z zagranicą. Chcielibyśmy tu specjalnie podkreślić, iż poddając krytyce niektóre sprawy związane z „Dniem Psa", nie mamy najmniejszego zamiaru dotykać kogoś osobiście, idziemy bowiem wyłącznie po wytkniętej linii prostowania przestarzałych poglądów i szerzenia postępu pomijając wszystkie kwestie personalne.

Jak z sprawozdania wynika psy były oceniane komisyjnie. Jest to rzecz nigdzie niepraktykowana. Od tego mamy sędziów, aby zaufać ich wiedzy i ich bezstronności. Komisje sędziowskie powołuje się tylko i jedynie podczas oceny psów na konkursach i próbach. Pozatym na wystawach i pokazach są oceniane psy wyłącznie przez jednego sędziego fachowca.

Jak ze sprawozdania można wywnioskować, komisja sędziowska nie nadawała medali psom, lecz hodowcom za ich usiłowania w dziedzinie hodowlanej. „Wysiłek hodowlany" jest zbyt szerokim pojęciem, natomiast sprawdzianem wysiłku hodowlanego jest właśnie odznaczony pies.

Jak z opisu poszczególnych ras w sprawozdaniu i katalogu wynika, oceniano niektóre psy jako bardzo dobre lub dobre z wadami wzorcowymi dyskwalifikującymi psa. Np. maść myszata u buldoga francuskiego, lub biała z czarnym (o ile czarne niepręgowane) — dyskwalifikują psa. Mimo to jednak egzemplarze takie zostały wysoko ocenione.

Ze sprawozdania możnaby wywnioskować, że sędziowanie odbywało się podczas defilady. Zasadniczo sędziuje się psy indywidualnie na ringu, odznaczone zaś psy mogą być potem w defiladzie oprowadzone przed publicznością.

Odnośnie redagowania katologu wystawowego mamy także parę zastrzeżeń, jeśli chodzi o podział ras pod względem ich użytkowości.

W dziale psów myśliwskich nie widzimy szkockich terierów, które mylnie zostały umieszczone w dziale „psów pokojowych". Według podziału zaakceptowanego przez Międzynarodową Federację Kynologiczną, foksteriery i szkockie teriery zaliczają się do psów myśliwskich, irlandzkie teriery natomiast, oraz sealyham teriery, białe górskie teriery (West-Highland — White-Terier), bedlington, kerry blue, Yorkshire — Welsh Teriery. Skye i Cairn teriery zaliczają się do psów użytkowych i do stróżowania.

Nie rozgraniczono również działu psów służbowych od psów użytkowych i do stróżowania. Do działu psów służbowych zaliczają się owczarki niemieckie, dobermany, airedale teriery, rottweilery, boksery i wielkie sznaucery.

Do psów użytkowych i do stróżowania i podwórzowych zaliczają się wszystkie inne rasy owczarków, pozatym dogi bernardyny, nowofoundlandy, dogi z Bordeaux, pudle, buldogi angielskie, szpice, bullteriery, sznaucery, dogi angielskie (mastiff), psy dalmatyńskie, chow-chow. Inne psy pomniejszych ras tu niewymienione zaliczają się do psów pokojowych.

Uważamy, iż wprowadzenie ładu przy układaniu katalogu i stosowanie się do wyżej podanych zasad przyczyni się do ugruntowania t. zw. wspólnego języka kynologicznego.

Na poczet zalet katalogu należy zaliczyć dostępną jego cenę wynoszącą 30 gr., co umożliwiło, mamy nadzieję zaznajomienie się szerszej publiczności z rasami wystawionych eksponatów.

Tych kilka uwag opartych na faktach zebranych na podstawie spostrzeżeń Szanownego Sprawozdawcy i z posiadanego katalogu, umieszczamy w tej miłej nadziei, że rok 1937 zapoczątkuje nową erę w stosunkach utrudniających dotychczas rozwój naszego piasarstwa

Od roku bieżącego począwszy będziemy też umieszczać jedynie tylko te sprawozdania z wystaw i pokazów, które będą organizowane na podstawie wytycznych wydawanych przez Międzyklubowy Komitet Kynologiczny i na których będą oceniać psy sędziowie zorganizowani w Kolegium Sędziowskim przy Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.



Fot. 20 Century-Fox.

Shirley Temple, znana gwiazdeczka filmowa z niemniej znanym czworonożnym artystą filmowym „Buckiem".

Streszczenie odczytu Prof. Dr. Marchlewskiego na temat „Psychologia Psa"

wygłoszonego w Warszawie dnia 5 listopada 1936 r.

Wobec wzrastającego znaczenia użycia psa do celów służbowych a także i łowieckich wszelkie dane, odnoszące się do cech psychicznych a zwłaszcza ich dziedziczenia, nabierają coraz większego znaczenia praktycznego.

Z punktu zaś widzenia naukowego badania nad dziedziczeniem cech psychicznych, a więc cech nie związanych z jakąś właściwością anatomicznej struktury zwierzęcia, mają wartość ogromną, pies zaś, u którego szereg cech psychicznych ma wyraźnie zdefiniowany rasowy charakter nadaje się specjalnie do badań nad genetyką zjawisk psychicznych.

Pewne właściwości zachowania się psa, które mogą wynikać wyłącznie tylko ze struktury fizycznej, nie mogą być uważane zatym za cechy psychiczne.

Humphrey i Warner stwierdzili, że psy, pozostające w pozycji „zawieszonej" po wskoku na wysoką przeszkodę (wyskok jest tu połączony ze wspinaniem się) — boją się zeskoczyć, gdyż posiadają strome łopatki i instynktownie czują, że nie potrafią uchwycić równowagi i zwykle uderzają nosem o ziemię, jak to zostało zupełnie objektywnie stwierdzone na filmowych zdjęciach.

Zachowanie się więc wyżej opisane jest cechą fizyczną, a nie psychiczną.

Typowo psychicznymi cechami jest zdolność do stójki, do pracy górnym względnie dolnym wiatrem, oraz głoszenia po tropie. Cechy te w bardzo typowy sposób podlegają prawom Mendla i zostały dość dokładnie opracowane przez Whitneya.

Zdolność do sekundowania jest cechą recesywną i dziedziczy się niezależnie od skłonności psa do stójki (Marchlewski 1931).

U psów służbowych Humphrey i Warner wyróżniają kompleks cech, prowadzących do pewności w zachowaniu się t. zw. „self right".

Jako składowe czynniki tego kompleksu wchodzą w grę wrażliwość (raczej brak tej wrażliwości) na detonacje, a zatem bojaźń przed strzałem. Cecha ta zachowuje się jako dominant, dając w rozszczepieniach osobniki nie wrażliwe i przydatne do celów służbowych.

Wrażliwość na detonację czyni psa niezdolnym do poważnej służby, gdyż mimo tresury może wystąpić na jaw właśnie w krytycznych momentach.

Cecha ta jest bardzo silnie rozpowszechniona u naszych ras służbowych, w tak zwanych wystawowych liniach, a walka z nią jest zasadniczym nakazem chwili.

Wrażliwość dotykowa powoduje lękliwość psa w walce.

Ponadto może być wyróżniony jeszcze jeden rodzaj wrażliwości, a mianowicie wrażliwość „wzrokowa", specjalnie przykra u psa meldunkowego.

Zdolności tropienia są niewątpliwie właściwościami wrodzonymi, i w każdej z ras służbowych jedynie tylko nieliczne rody nadają się do używania w celach śledczych.

Badania Mosta spowodowały reakcję i odwrót od przeceniania zdolności węchowych psa, zwłaszcza przy rozróżnianiu indywidualnej woni ludzkiej na ścieżce śladów. Stanowią one dużą zasługę i postęp tak w technice tresury, jak i w ocenie wyczynów psich.

Z praktycznego punktu widzenia selekcja na wrodzone cechy użytkowe i wyhodowanie materiału pozbawionego „nerwów" jest bodajże naczelnym postulatem twórczej hodowli doby obecnej, tak w dziedzinie hodowli psa myśliwskiego, jak i służbowego.

Z prasy

5 zł. nagrody za psa.

Biurokracja ma niewyczerpaną kopalnię pomysłów. Niektóre zwracają uwagę swą oryginalnością. Oto niedawno jakiś zapoznany wynalazca w magistracie m. Kalisza wpadł na pomysł wyznaczenia przez magistrat nagrody w wysokości 5 zł. temu urzędnikowi, który znajdzie niezameldowanego psa. Ten pomysł natchnął felietonistę „Echa Kaliskiego Ilustrowanego" do napisania w „psiej migawce" następujących uwag:

„Szanowny wynalazca ukrywa się skromnie w cieniu—nieznany. Ale cóż to za możliwości zarobkowe dla głodowych pensji urzędniczych.

Co za szalone perspektywy!

Można zarobić dziennie 5 zł., a można i... 50 zł., zależnie od psiej frekwencji.

Czyż to nie genialny pomysł.

Szuka taki pan z teczką pod pachą psa. Chodzi od domu do domu, szpera, śledzi, wypytuje, słowem pracuje ciężko w pocie czoła. Coś w rodzaju polowania z nagonką.

To nic, że marnuje się czas, że na obywateli „napuszcza" się podejrzenie, stwarza atmosterę gazów trujących, grunt, że obywatel zato zapłaci! Zapłaci za psa, zapłaci karę, zapłaci 5 zł. nagrody dla gorliwego i sumiennego urzędnika!

Takie wynalazki stanowczo należałoby opatentować. Zjeżdżaliby się ludziska do kaliskiego magistratu po nowe pomysły, a stąd i dochód nielada.

Jak to dobrze, że od czasu do czasu ktoś z p. radnych a la p. R. zajrzy do tego, czy innego działu i swój listek bobkowy wplecie do wawrzynów „geniuszu" biurokracji.

A psy? Te napewno wyć będą na widok człowieka i machać ogonem z 20 załącznikami".

Jak poznać rasowego psa?

Dobry żart udał się panu drowi „M. C.", który w grudniowym numerze jednego z polskich „fachowych" czasopism daje rozwiązanie tej tak zawiłej i trapiącej ogół miłośników psa zagadki: „jak poznać rasowego psa?

Otóż według recepty p. dra M. C. za psa rasowego uważać należy takiego czworonoga, zaliczającego się do rodziny canidów, który posiada rodowód wydany przez Związek Hodowców Psów Rasowych w Warszawie.

Taki sposób uświadamiania niewtajemniczonych posiada wątpliwą wartość, gdyż wyciągając z tego dalsze wnioski mógł by ktoś sądzić, iż wystarczy wystarać się o rodowód dla swego pupila w Związku Hodowców Psów Rasowych by uczynić go w 100% rasowym.

Mimo tak łatwego rozstrzygnięcia tej sprawy pozwolimy sobie zauważyć, iż kwestia oceny rasowości nie jest tak prosta, jakby się to na oko wydawać mogło.

Istota oceny psa pod względem jego rasowości nie może opierać się wyłącznie na rodowodzie. Rodowód porównać można ze stemplem fabrycznym, który informuje nas jak zwierzę powstało. Nie mówi nam natomiast jak się zwierzę przedstawia co do formy, typu, zalet charakteru i zdolności. Gdyby było tak jak to p. dr. M. C. w swej recepcie podaje, moglibyśmy uprościć w rewolucyjny sposób dotychczasowe sposoby organizacji wystaw i pokazów psów. Zamiast wystawiać psy w kojcach, moglibyśmy się ograniczyć wyłącznie do wywieszania na zewnętrznej stronie kojców samych rodowodów. Należy więc stwierdzić, iż pies z pierwszorzędnym rodowodem może posiadać wady wzorcowe anatomiczne lub psychologiczne.

Dla właściwego zorientowania czytelników, podajemy, iż za psa rasowego należy uważać osobnika, odpowiadającego wymogom wzorca ustalonego przez fachowy związek danej rasy.

HUMOR

Psa wilka... zamienię na aparat fotograficzny. Grochów, Stoczkowska 16/6

(Kurier Warszawski, ogłoszenie Nr. 3610, z dn. 19.XI 1936 r.)

Uwaga, amatorzy wilków!!!

Kto posiada nadmiar aparatów fotograficznych niech korzysta z nadarzającej się okazji.

(Przyp. red.)

W pociągu.

Konduktor: „Tego psa pani musi usunąć z siedzenia".

„Ani mi się śni, bilet na psa wykupiłam, może więc siedzieć na ławce".

Konduktor: „Hm, jeśli Pani tak sądzi, to proszę przynajmniej kazać psu usunąć nogi z ławki".

Spryciarz.

Pan Kaczorek (podczas kupna psa).

„Prosiłbym najuprzejmniej o psa wybitnie ruchliwego i niespokojnego, mniejwięcej z takiej „sorty", ażeby mi żona mogła co chwilę przypominać: Jasiu, zdaje mi się, że musisz z psem wyjść znowu na spacer"!



Fot. 20 Century-Fox.

W wolnych chwilach od pracy filmowej poświęca się „Buck" studium „Mojego Psa".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Feliks Smiałkowski, Bielsko.

Na zapytanie Pana, czy można jeszcze nadsyłać uwagi co do projektu regulaminu sprawności psa służbowego, odpowiadamy, iż termin nadsyłania wniosków, wzgl. uwag, został przedłużony do m-ca marca br., ze względu na prośbę PP. Członków Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie, którzy chcą nadesłać również swoje wnioski i wziąć tym samym udział w dyskusji. Wnioski Pana w tej materii będą wzięte pod uwagę.

Ponieważ kwestionuje Pan wartość pracy psa określonej w „Projekcie Regulaminu Oceny Psa Służbowego" uważając, iż regulamin przewiduje jedynie oszczekiwanie i zatrzymywanie przez psa osobników w czasie buszówki (rewirowania), pomija natomiast reakcję obronną psa w innych okolicznościach, jak naprz., podczas zwykłego marszu patrolowego, podczas przeszukiwania zabudowań lub mieszkań, strychów, piwnic i t. p. i twierdzi Pan wobec tego, iż regulamin oceny nie jest wyczerpujący, gdyż nie odzwierciedla rzeczywistości, odpowiadamy:

W czasie nauki obrony przyzwyczajamy psa, iż dźwięk słowa np. „uważaj" lub „naprzód" i t. p. staje się dla niego podnietą uzmysławiającą mu możność spotkania się z ludźmi wrogo ustosunkowanymi. Dźwięk tego słowa, łącznie z nabytym podczas nauki doświadczeniem psa walki z człowiekiem, wywołuje pożądane odruchy kojarzące, t. zn. iż pies po usłyszeniu tego dźwięku ma się na baczności i oszczekuje każdą osobę napotkaną, wzgl. chwyta automatycznie każdą osobę, która zamierza wykonać napad na przewodnika.

Poniżej podane przykłady wyjaśnią tę sprawę obrazowo:

Pierwszy przykład: Przewodnik wkracza z wyszkolonym w ten sposób psem do objektu, w którym chce przeprowadzić jakąś czynność służbową. Ponieważ przewiduje on ewentualną wrogą reakcję ze strony domowników, daje psu jeszcze przed wejściem do izby, hasło „uważaj" i t. p., poczym wchodzi do mieszkania, daje psu hasło „stój", ostrzegając obecnych, iż w razie stawienia oporu pies zareaguje czynnie. W razie więc usiłowanego napadu na przewodnika podczas dokonywania przez niego czynności służbowych, każdy najmniejszy wrogi odruch ze strony kogoś z obecnych spotka się z automatyczną reakcją psa.

Drugi przykład: Przewodnik idzie nocą przez wieś, która jest znana z elementu przestępczego. Pies, idąc przy nodze lub na parę kroków przed przewodnikiem, na znak słowa „uważaj" lub „pst" (zależnie od wyszkolenia), awizuje każdą osobę, znajdującą się na drodze lub między zabudowaniami, wzgl. przeciwdziała automatycznie napaści na przewodnika. Ten sam znak dźwiękowy natomiast połączony *ze wskazaniem kierunku rękami* kojarzy pies podczas nauki *z czynnością wybiegu i przeszukania pewnej połaci terenu.* Wymagane jest 50—60 metrów na prawo i lewo od trasy, którą przewodnik kroczy. Regulamin oceny psa nie może dać setki przykładów praktycznego zastosowania zwierzęcia. Jeśli na konkursie pies potrafi przeszukiwać teren, następnie zatrzymać każdego uciekającego osobnika, oraz odeprzeć automatycznie każdy atak na przewodnika, tym samym daje gwarancję, iż we wszystkich innych okolicznościach niezawiedzie.

Pan Zygmunt Wencławski, Poznań.

Pisze Pan, iż odpowiedzi nasze, wyjaśniające właściwą nazwę owczarka niemieckiego nie są przekonywujące, gdyż, jak Pan twierdzi, na całym świecie oprócz Niemiec nazywają tego psa „alzatczykiem", co musi mieć jakieś podstawowe znaczenie.

Nie sądziliśmy, iż odpowiadając jednemu z czytelników na powyższe pytanie wywołamy aż takie zainteresowanie się tą sprawą. Nie chcieliśmy już tej kwestii więcej poruszać uważając ją za wyczerpaną. Ponieważ uważa Pan jednak, iż sprawa ta wymaga autorytatywnego rozstrzygnięcia ze względu na rozbieżne opinie niektórych fachowców w Polsce, i ze względu na to, iż Związek Hodowców Psów Rasowych nazywa w katalogu psy tej rasy „owczarkami alzackimi" — niechcąc powoływać się na nasz autorytet i nasze skromne wiadomości, zwróciliśmy się do miarodajnych czynników reprezentowanych w Angielskim Kennel Klubie z prośbą o wyjaśnienie tej kwestii.

Odpowiedzi, które otrzymaliśmy, pokrywają się zupełnie z naszymi ustalonymi poglądami na nazwę psów tej rasy i brzmią one następująco:

Właściwą nazwą tej rasy jest „owczarek niemiecki". Po niemiecku: „Deutscher Schäferhund", po francusku: „Chien de Berger Allemand", po angielsku: „German Shepher Dog", po italsku: „Cane da Pastore Tedesco", po hiszpańsku: „Perro de Pastor Aleman", po holendersku: „De Duitsche Herdershond", po czesku: „némecky ovcák" i t. d. Przed wojną była ta rasa w Anglii zupełnie nieznana: podczas wojny, a szczególnie po wojnie, stała się ona natomiast popularna. Podczas gdy we Francji przed wojną pies ten był nazywany „Chien de Berger Allemand", podczas wojny otrzymał on ze względów czysto sentymentalnych (rozumie Pan co my pod tym myślimy) nazwę „Chien de Berger d'Alsace". Ponieważ pierwsze psy, które przybyły do Anglii, dostały się tam drogą przez Francję jako „Alsacien", nazwa ta przyjęła się w Królestwie i od tego czasu t. j. mniejwięcej od roku 1918 psy tej rasy noszą nazwę „Alsatian". Czynione przez Kynologów niemieckich obecnie starania doprowadziły do tego, że oficjalnie do nazwy „Alsatian" dodaje się w Anglii określenie „German Shepher Dog" i jest nadzieja, iż w niedługim czasie nazwa „Alsatian" zniknie z terminologii angielskiej. Anglicy są konserwatywni i niechętnie zmieniają raz przyjęte nazwy. Może przyczyniły się do tego również względy czysto sentymentalne (rozumie Pan co my pod tym myślimy), jak również ta okoliczność, iż słowo „Alsatian" króciej i wygodniej się wymawia. W każdym razie zrobiono w tym wypadku prawdziwy „rachunek bez krawca".

Tyle spece z Kennel Klubu.

Z naszej strony uważamy sprawę za załatwioną i do niej więcej powracać nie będziemy.

Sądzimy, iż to wyjaśnienie Pana uspokoi. Fakt, iż pewne czynniki w Polsce nazywają psa tej rasy „owczarkiem alzackim", dałby się może wytłumaczyć albo względami czysto sentymentalnymi, wzgl tą okolicznością, iż kynologowie, o których Pan wspomina, nie mieli najprawdopodobniej możności zetknąć się z tą rasą w dobie przedwojennej i dowiedzieli się o jej egzystencji dopiero z powojennych pism angielskich.

KRONIKA

Konkurs piękności psów rasowych w Wielkich Hajdukach.

Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Wielkich Hajdukach urządziło w dniu 9.VIII.1936 roku konkurs piękności psów rasowych, na którym niżej wymienione psy uzyskały następujące lokaty:

1) pies „Dolf" v. d. Sagenburg, własność p. Poloczka Józefa — wynik b. dobry,

2) pies „Gerndt" v. Kleutschbach, własność p. Kali z Chropaczowa — wynik b. dobry,

3) pies „Bill" v. d. Sadowamühle, własność p. Pasieki z Chorzowa — wynik dobry,

4) pies „Edi" v. Schlesiengrube, własność p. Osmańczyka z Wielkich Hajduk — wynik dobry,

5) pies „Ajax" v. Ulrichschacht, własność p. Kitlera Wiktora z Ligoty Pszczyńskiej — wynik dobry.

P s y z g r u p y s t a r s z y c h:

6) sucz. „Gunda" v. Kleutschbach, własność p. Rotkegela Karola z Wielkich Hajduk z wynik. b. dobrym,

7) sucz. „Hera" v. Schlesischenburgen, własność p. Czernego z wynik. b. dobrym,

8) sucz. „Gera" v. Kleutschbach, własność p. Szlejmajera Wiktora z Wielk. Hajduk z wynik. b. dobrym,

9) sucz. „Asta" v. Steinhofpark, własność p. Pogody Pawła z Wielk. Hajduk z wynik. b. dobrym,

10) sucz. „Ilse" v. d. Pulverweiden, własność p. Prysoka Franc. z Chropaczowa z wynik. dobrym,

11) sucz. „Cora" v. Iserbach, własn. p. Locha z Giszowca z wynik. dobrym,

12) sucz. „Grygita" v. Siegerkrantz, własność p. Smolorza z Lipin z wynik. dobrym.

P s y z g r u p y m ł o d s z y c h:

13) pies „Wolf" v. Bern, własność p. Kubicy z wynik. dobrym,

14) pies „Heinz" v. Schlesiengrube, własność p. Hansla z Wielk. Hajduk z wynik. dobrym,

15) pies „Artus" v. Batorywerken, własność p. Rerich z Wielk. Hajduk z wynik. dobrym,

16) pies „Harras" v. Schlesiongrube, własność p. Olszynki z Chorzowa I z wynik. dobrym,

17) suczka „Cita" v. Schlesische Aue, własność p. Lehmana Bolesława z Wielkich Hajduk z wynik. dobrym.

Konkurs sprawności psów policyjnych.

W dniach 26 i 27 września 1936 roku odbyły się egzaminy sprawności psów policyjnych w Wielkich Hajdukach, w których wzięło udział 12 psów i uzyskały następujące wyniki:

1) suczka owczarek „Afra" własn. p. inż. Kamińskiego z Wielkich Hajduk złożyła egzamin wstępny z postępem bardzo dobrym,

2) pies owczarek „Rolf" własn. p. Szołtyska z Wielkich Hajduk, złożył egzamin wstępny i egzamin na psa ochronnego z wynikiem b. dobrym,

3) pies „Tasso" własność p. Nowaka z Wielkich Hajduk, złożył egzamin wstępny z postępem bardzo dobrym, a egzamin na psa ochronnego z postępem dobrym,

4) pies „Hussan" własn. p. Koziela z Wielkich Hajduk złożył egzamin na psa ochronnego z wynikiem b. dobrym,

5) suczka „Asta" własn. p. Pogody Pawła, złożyła egzamin na psa ochronnego z wynikiem dobrym,

6) suczka owczarek „Grilla" v. Kleutschbach, własn. p. dr. Wojtaszka, złożyła egzamin na psa policyjnego z wynikiem bardzo dobrym,

7) suczka owcz. „Gera" v. Kleutschbach, własn. p. Szlejmera Wiktora, złożyła egzamin na psa policyjnego z wynikiem dobrym,

8) suczka „Gunda" v. Kleutschbach, własn. p. Rotkegela Karola z Wielkich Hajduk, złożyła egzamin na psa policyjnego z wynikiem dobrym,

9) pies „Grimek" v. Kleutschbach, własn. p. Salwiczka Pawła z Wielkich Hajduk i

10) pies „Ajaks" własn. p. Kitlera, złożyły egzamin na psa polic. z wynikiem dobrym.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Dr. med. wet. M. Łabędź. **Zasady żywienia psa.** (Les bases de l'alimentation du chien).

Znany propagator wiedzy kynologicznej i wybitny lekarz wet. dr M. Łabędź sprawił miłą niespodziankę miłośnikom psa, wydając naukową broszurę pod powyższym tytułem, wypełniając tym dotkliwą lukę, którą odczuwali wszyscy hodowcy traktujący sprawę na serio. Posiadamy wprawdzie w polskiej literaturze kynologicznej wskazówki o żywieniu psa, które naogół pokrywają się mniej więcej z naukowymi poglądami o racjonalnym dawkowaniu kompozycji składników odżywczych, jednakże wszystkie dotychczas wydane prace miały charakter raczej fragmentaryczny, wiele z nich natomiast nosiło cechy „porad gospodarskich", opartych więcej na indywidualnych spostrzeżeniach, niż na objektywnych klinicznych doświadczeniach.

W pierwszej części przedstawia autor szczegółowo wartość odżywczą poszczególnych składników, ich składy chemiczne, zdolność absorbowania przez organizm zwierzęcy, ich wartość z punktu widzenia plastyczno-budującego i energietycznego, następnie porusza wartość poszczególnych kategorii witamin i stosunek ich dawkowania. Następnie umieszcza autor doskonałą tablicę orjentacyjną dziennej normy dla karmiących suk, dla dużych psów, dla psów ras średnich i dla psów ras małych z rozbiciem tych norm na poszczególne miesiące wzrostu młodego psa. W części drugiej omawia autor choroby na tle nieprawidłowego karmienia i wynikłe z zatrucia pokarmem.

Broszura ta powinna się znaleść w ręku każdego hodowcy i właściciela psa, który chce rzeczywiście racjonalnie odżywiać psa. Uchroni ona wielu od przykrych następstw, wynikających z nieumiejętnego i nieracjonalnego odżywiania pogłowia.

Żałować należy jedynie, iż została ona wydana zaledwie w 250 egzemplarzach.

Broszurę wydano nakładem „Łowca Polskiego".

Zakup psów dla Centralnej Stacji Psów Wojskowych

Centralna Stacja Psów Wojskowych potrzebuje większej ilości psów rasowych owczarków niemieckich (wilków) dla użytku służbowego. Wiek od 10 — 14 mies.

Psy muszą być pierwszorzędnej jakości.

Zgłoszenia posiadanych do sprzedaży psów należy kierować do dnia 15.II.1937 r. do Centralnej Stacji Psów Wojsk. w Rembertowie z podaniem: ilości psów, płci, wieku, fotografii ewentualnie posiadanych zaświadczeń i rodowodów, ceny, nazwiska hodowcy i miejsce zamieszkania (ostatnia stacja kol.)

Komendant C. W. Piech.

TURKOWSKI
PUŁKOWNIK

DOG, pies, 9 miesięcy, czarny, rasowy, bardzo ładny, do sprzedania: Wspólna 3a, m. 2, tel. 9.92.18.

AIREDALE-TERIER 2½ lat, bardzo piękny, z rodowodem — 300 zł. sprzeda Hodowla Psów Rasowych „Albertyn" poczta Albertyn.



Amatorska hodowla terierów „Altesse" wł. Leon Lamla — Knurów G. Śl. prowadzona na poziomie angielskim, jedyna w kraju mogąca się poszczycić najwyższymi odznaczeniami z I. Światowej Wystawy Psów Rasowych we Frankfurcie n M. poleca airedale —, welsh —, szkockie — i ostrowłose foks— teriery w cenach od 100 zł. począwszy, zależnie od jakości i wieku egzemplarzy.

SETERY ANGIELSKIE (laveracki), sześciomiesięczne, z rodowodami, po rodzicach wysokiej klasy, materiał wystawowy i polowy — do sprzedania: Inż. Karsch, Warszawa, Marszałkowska 149, tel. 5.18 26.

MYDŁA LECZNICZE i DEZYNFEKCYJNE

U. P. Nr. 25794 M. P. H.

marki



„SPLENDOR"



dla psów i kotów

są doskonałym środkiem pomocniczym w leczeniu niektórych chorób skórnych. Stosowane do kąpieli utrzymują skórę i sierść zwierząt w należytej czystości.

Mydła Splendor Nr. 1 łagodne, odpowiednie dla piesków pokojowych i kotów.

Mydła Splendor Nr. 2 neutralne, stosowane przy podrażnieniach skóry dla psów wszystkich ras.

Mydła Splendor Nr. 3 mocniejsze, niszczące pasorzyty skóry.

Ceny mydeł „Splendor" wszystkich numerów mniejsze 1 zł., większe 2 zł.

Skład apteczny A. BRUDNICKIEGO

Krucza 34 w Warszawie tel 8.51-14.

Reproduktor pointer z rodowodem „Splendor Eros"



ur. 25. III. 1934 r., biały, głowa czarno symetrycznie znaczona, w pierwszorzędnej kondycji i eksterjerze, nagrodzony na wystawie i próbach polowych, kryje suki.

Właściciele zrzeszeni w Towarzystwach myśliwsko-hodowlanych przy kopulacjach suk korzystają z pierwszeństwa i ulg w opłacie. Zgłoszenia: A. Brudnicki, Warszawa ul. Krucza 34 m. 20, tel. 8.51.14.

KOTKĘ PERSKĄ (angorską), rasową, z 2 kociętami, maści szarej, sprzedam. Warszawa, Marszałkowska 25 m. 64. Żaczek.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł.	8.—	półrocznie zł.	4.50
kwartalnie zł.	2.50	zmiana adresu gr.	50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł.	6.—	półrocznie zł.	3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekscie 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

[redacted]

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU